

MATERIAŁY

EUGENIUSZ DURACZYŃSKI

UKŁAD SIKORSKI — MAJSKI

23 maja 1941 generał Władysław Sikorski złożył na posiedzeniu Rady Ministrów obszerne sprawozdanie (41 stron maszynopisu) z przebiegu swojej wizyty w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych (24 marca — 9 maja 1941)¹. Oprócz ministrów: gen. Kazimierza Sosnkowskiego (1885—1969), Augusta Zaleskiego (1883—1972), Stanisława Strońskiego (1882—1954), gen. Józefa Hallera (1873—1960), Mariana Seydy (1879—1967), Henryka Strasburgera (1887—1951), Jana Stańczyka (1886—1953), Stanisława Kota, (1885—1975), w posiedzeniu uczestniczył prezydent Władysław Raczkiewicz (1885—1947).

Przedstawiając wyniki rozmów, spotkań i starań, premier Sikorski podkreślił, że prezydent USA Franklin D. Roosevelt nie miał wątpliwości, że rząd polski, „mając za sobą Kraj nie jest Rządem Emigracyjnym w złym tego słowa znaczeniu”. Mówił też: „Wysunęliśmy się w tej chwili na czoło aliantów Wielkiej Brytanii w Ameryce i utrzymanie tego stanowiska może nam przynieść duże korzyści”.

Po referacie premiera głos zabrał prezydent, by wyrazić najwyższe uznanie za to wszystko, czego na gruncie amerykańskim dokonał gen. Sikorski. 11 czerwca Rada Ministrów uchwaliła wniosek M. Seydy: „Rada Ministrów wyraża swojemu Prezesowi Generałowi Władysławowi Sikorskiemu podziękowanie za wielki i owocny wysiłek Jego w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych, którym sprawie polskiej oddał znakomitą usługę”².

Sikorski wrócił do Londynu z wiarą w potęgę Anglosasów i w ich wsparcie polskich celów wojny. Ale wrócił w czasie, kiedy coraz więcej obserwatorów ówczesnego życia międzynarodowego snuło przypuszczenia na temat zbliżającego się — ich zdaniem nieuchronnie — konfliktu zbrojnego między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Kwestie te były również omawiane na posiedzeniach rządu polskiego. 6 maja³, a więc jeszcze przed powrotem Sikorskiego, gen. Sosnkowski poinformował gabinet o szczegółach dotyczących przygotowań niemieckich, powątpiewał jednak w możliwości szybkiego wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Takie też były ówczesne oceny i prognozy Sikorskiego.

23 maja w obszernym memoriale przeznaczonym dla Winstona Churchilla, po rozpatrzeniu różnych hipotez i wariantów rozwoju sytuacji europejskiej konkludował: „At present a German attack on Russia does not seem to enter into consideration”⁴. W podobnym duchu pisał też 10 czerwca do prezydenta Raczkiewicza, a jeszcze wcześniej wypowiadał się publicznie⁵. Jednakże na początku drugiej dekady czerwca do Londynu przybył na konsultacje ambasador brytyjski w Mo-

¹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IS), PRM-K 102/36B, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 23 V 1941.

² IS, PRM-K 102/36 1A, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 11 VI 1941.

³ IS, PRM-K 102/36/A, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 6 V 1941.

⁴ IS, A 48 2/1a, Memorandum Sikorskiego, 23 V 1941.

⁵ IS, A 48 2/1a, Sikorski do Raczkiewicza, Ldz. 1042/XXIII/41, Londyn 10 VI 1941; „Dziennik Polski” nr 266, 23 V 1941 oraz nr 268, 26 V 1941.

skwie — Stafford Cripps. Nie miał on wątpliwości, że wojna niemiecko-radziecka wisi na włosku. 18 czerwca Cripps spotkał się z Sikorskim, któremu towarzyszył dr Józef Hieronim Retinger. Wedle notatki⁶ sporządzonej przez Retingera (przesłanej następnie prezydentowi Raczkiewiczowi), Sikorski ocenił, że „Niemcy są zupełnie gotowe do podjęcia w najbliższych dniach akcji przeciw Rosji”. Ambasador wyraził zaś pogląd, że „konflikt niemiecko-rosyjski wybuchnie w najbliższych dniach”.

19 czerwca obradowała Rada Ministrów⁷. Premier wygłosił referat o sytuacji wytworzonej prawdopodobieństwem wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej, przy czym zrelacjonował też przebieg swojej rozmowy z Crippsem, zwracając uwagę na słowa ambasadora, że wybuch wojny „uprości z miejsca całe zagadnienie” terenów przyłączonych do ZSRR we wrześniu 1939 r., które „Niemcy zdobędą bardzo szybko”. Sikorski zacytował też słowa Crippsa, że w razie dojścia do porozumienia polsko-radzieckiego Polacy będą mogli „na skutek sytuacji geograficznej i właściwych sobie zdolności, daleko bardziej pomóc Rosji przeciwko Niemcom niż Anglii”.

Kończąc referat, Sikorski konkludował, że „aczkolwiek prawnie” Polska znajduje się „w stanie wojny” ze Związkiem Radzieckim, zachowa wobec wojny niemiecko-radzieckiej neutralność. „Oczywiście — mówił — Niemcy zawsze pozostają dla Polski wrogiem nr 1”. Po referacie wywiązała się dyskusja, a najbardziej pesymistyczne przewidywania snuł minister Stańczyk. Jego zdaniem Niemcy w wyniku błyskawicznych uderzeń przekształcą ogromne terytoria Związku Radzieckiego w zaplecze surowcowe i wytwórcze Rzeszy a wzrost nastrojów antyradzieckich w krajach anglosaskich skłoni rządy tych państw do rezygnacji z wojny z Niemcami. Zaleski również przewidywał szybkie opanowanie obszaru „Eurazji”, ale w tym dopatrywał się szansy ostatecznego sukcesu aliantów zachodnich, bowiem jego zdaniem Niemcom zabraknie czasu by należycie „zorganizować” podbite tereny. Innego zdania był premier. Mówił, iż „ma wrażenie, że co najmniej Armia Czerwona będzie się nieźle biła przeciwko Niemcom i jeżeli nawet nie powstrzyma ich pochodów w głąb Rosji, to w każdym razie nie dopuści do jakiegoś szybkiego załamania się”.

Tego samego 19 czerwca Sikorski w liście do Raczkiewicza⁸ przyznał, iż jego poprzednie hipotezy i przewidywania okazują się chybione. Pisał też, że „konsekwencje kampanii niemieckiej przeciw Rosji trudno w tej chwili określić. Będą one olbrzymie i stanowić będą moment zwrotny w obecnej wojnie”.

22 czerwca nad ranem Rzesza zaatakowała Związek Radziecki. Tego samego dnia gen. Sosnkowski, przebywający w Tullialion Castle w Szkocji konferował ze znajdującym się tam również prezydentem Raczkiewiczem oraz napisał list do gen. Sikorskiego⁹, w którym ocenił sytuację powstałą po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Był zdania, że „Rosja nie da się tak szybko pobić”, a wojna przeciągnie się w czasie. Dał wyraz przekonaniu, że współdziałanie polsko-radzieckie przeciwko Niemcom „jest możliwe, a nawet może być wskazane” pod warunkiem, jeśli:

⁶ IS, A 48 2a1, Notatka z rozmowy Sikorskiego z Crippsem, 18 VI 1941.

⁷ IS, PRM-K 102/36 I B, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 19 VI 1941.

⁸ IS, A 48 2a1, Sikorski do Raczkiewicza, Ldz. 1134/XXIII/41, Londyn 19 VI 1941.

⁹ IS, A 48 2c, Sosnkowski do Sikorskiego, 22 VI 1941. O poczynaniach K. Sosnkowskiego w czerwcu i lipcu 1941 zob. m.in. W. Babiński, *Przyczynki historyczne do okresu 1939—1945*. Londyn 1967, s. 53 i nast. oraz załączniki: nr nr 7, 8, 9, 10a, 10b, 10c, 10d, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

a) nastąpi przywrócenie granicy wschodniej sprzed września 1939, b) układ polsko-radziecki zostanie zagwarantowany przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, c) rząd radziecki „uregułuje natychmiast” sytuację ludności polskiej w ZSRR. Sosnkowski widział możliwość utworzenia na terytorium radzieckim wojska polskiego, wykluczał natomiast polskie działania na tyłach wojsk niemieckich, ze względu na niebezpieczeństwo wielkich strat.

22 czerwca wieczorem premier brytyjski Winston Churchill oświadczył przed mikrofonami rozgłośni londyńskiej, że „niebezpieczeństwo zagrażające Rosji jest naszym niebezpieczeństwem i niebezpieczeństwem Stanów Zjednoczonych, jak sprawa każdego Rosjanina walczącego o swoją ziemię i swój dom jest sprawą każdego wolnego człowieka i każdego wolnego narodu na całej kuli ziemskiej”¹⁰. Brytyjski premier oferował Związkowi Radzieckiemu najdalej idącą pomoc, słowem jednak nie wspominał o Polsce i jej konflikcie ze Związkiem Radzieckim, co stało się powodem interwencji *min* Zaleskiego u *min* Edena w dniu 23 czerwca¹¹.

23 czerwca odbyło się posiedzenie polskiej Rady Ministrów. Otwierając posiedzenie, premier Sikorski oświadczył, że wybuch wojny „zmusza nas do zasadniczego przemyślenia i przepracowania podstaw naszej polityki”. Najważniejszym rezultatem obrad była uchwała zatwierdzająca instrukcję dla kraju i placówek dyplomatycznych, podpisana przez Sikorskiego dnia poprzedniego: „Rozróżniając niebezpieczeństwo niemieckie od rosyjskiego, przez zdecydowane podkreślenie pierwszego, jako groźniejszego dla narodu, nie widzi rząd polski w warunkach dzisiejszych możliwości angażowania się na rzecz współdziałania z Rosją [...]. Z dalszym rozwojem sytuacji przyjdzie być może czas na zajęcie bardziej sprecyzowanego stanowiska względem Rosji [...].”¹²

Tego samego dnia Sikorski wygłosił przemówienie radiowe do kraju, w którym dał wyraz przekonaniu, że Niemcy, uderzając na Związek Radziecki, podjęli niezwykle ryzykowne przedsięwzięcie oraz, że w polityce międzynarodowej zniknie zagadnienie polsko-rosyjskie. Polski premier wyraził też nadzieję, że Związek Radziecki „uzna za niebyły pakt z Niemcami z 1939 r.”, co oznaczać będzie powrót do zasad ujętych w traktacie ryskim. „Nie wdając się w prorocтва wojskowe, stwierdzam — kontynuował — że Rosja — ten olbrzymi i słabo zorganizowany kraj — jest tym wyjątkowym terenem, z którego okupanci nie wyciągną żadnych doraźnych korzyści. Wymagać to będzie czasu i dużych wysiłków, a jeszcze więcej energii niemieckiej. Rosja pochłonie siły niemieckie, nawet przy sukcesie militarnym, który nie jest tak bezwzględnie pewny, jak się wydaje doradcom Hitlera”¹³. Sikorski określił więc podstawowy warunek wszczęcia dialogu ze Związkiem Radzieckim, ale postanowił czekać na inicjatywę Moskwy.

25 czerwca Sikorski poinformował Radę Ministrów¹⁴ o ostatnich wydarzeniach, w tym także o zmianach jakich — pod wpływem sugestii Anglików (Churchill, Eden, Cripps) — dokonał w ostatniej chwili w tekście swojego przemówienia radiowego do kraju. „Prezes Rady Ministrów — odnotowano w protokole posiedzenia RM — godząc się na ścieniowania «dyplomatyczne» z całą stanowczością odmówił

¹⁰ Cyt. za: M. Turlejska *Prawdy i fikcje Wrzesień 1939 — Grudzień 1941*. Warszawa 1966, s. 537.

¹¹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. III, wyd. III. Londyn 1983, s. 173.

¹² IS, PRM-K 102/36 I C, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 23 VI 1941.

¹³ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*. Warszawa 1965, (dalej cytowane jako: *Sprawa polska*), dok. nr 1 (część II), s. 218—221.

¹⁴ IS, PRM-K 102/36 I D, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 25 VI 1941.

wszelkiemu osłabieniu momentów zasadniczych". Mówił dalej, że uzgodnił z Crippsem, iż w ciągu najbliższych 7—10 dni właśnie udajemy się z powrotem do Moskwy ambasador brytyjski zajmować się będzie wyjaśnianiem „sytuacji pomiędzy Polską a Sowietami”. Bezpośrednie zaś rozmowy polsko-radzieckie rozpoczną się, „kiedy przyjdzie właściwa chwila”. Sikorski zaproponował też, by minister Zaleski podjął stosowne kroki wobec rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych „w celu zasadniczego uzgodnienia naszej polityki wobec Sowietów z naszymi sprzymierzeńcami i przyjaciółmi”. Mówił też, że wręczył Crippsowi oraz szefowi brytyjskiej misji wojskowej w ZSRR gen. M. Macfarlane spisy Polaków (cywilnych i wojskowych), znajdujących się w Związku Radzieckim, do których rząd ma pełne zaufanie. Premier poinformował też ministrów, że według obliczeń sztabu naczelnego wodza, w ZSRR winno znajdować się około 200 tys. polskich jeńców wojennych.

Po referacie Sikorskiego zabrał głos Zaleski — „stwierdzając bezwzględną tożsamość poglądów swoich ze stanowiskiem zajęтым przez Prezesa Rady Ministrów” Taką też uchwałę przyjęła Rada Ministrów.

W przywoływanym przez Sikorskiego liście do gen. Macfarlane (list nosił datę 24 czerwca), premier pisał, że współpraca polsko-radziecka będzie możliwa tylko pod warunkiem, jeśli Moskwa: „1) fully recognizes rights founded on the treaty of Riga and repudiates Russo-German treaty od 23rd August 1939, 2) releases all Polish citizens and soldiers from prisons or internment”⁴⁵.

28 czerwca, na kolejnym posiedzeniu Rady Ministrów⁴⁶, min. Stroński zapoznał zebranych z raportem korespondenta Polskiej Agencji Telegraficznej w Londynie, przewodniczącego londyńskiego Foreign Press Association — Stefana Litauera. Donosił on o rozmowie, jaką miał z londyńskim przedstawicielem TASS. Rozmówca Litauera informował go, że ambasada radziecka w Londynie nie otrzymała jeszcze jakichkolwiek instrukcji z Moskwy w sprawie polskiej. W ambasadzie sądzą jednak, że rząd radziecki odrzucił żądania Sikorskiego powrotu do sytuacji prawnej wytworzonej traktatem ryskim, natomiast zgodzi się na rozmowy we wszystkich innych sprawach poruszonych w przemówieniu Sikorskiego. Rząd radziecki — kontynuował rozmówca Litauera — ma pełne uznanie dla obecnego rządu polskiego, pragnie „najlepszych stosunków z Polską etnograficzno-narodową”, „i nie poświęci Białorusinów i Ukraińców”. Nie czekając jednak na oficjalną reakcję Moskwy, polskie ministerstwo spraw zagranicznych przygotowało *aide-memoire* do rządu brytyjskiego o stosunku Polski do ZSRR. Projekt tego dokumentu został ukończony 30 czerwca⁴⁷, i wychodził z założenia — jak pisał na początku sierpnia A. Zaleski, „że należy przede wszystkim uniknąć, aby postawiony był «problem» granic wschodnich, jako spór między Sowietami a Polską, gdyż należało uniknąć wszelkim sposobem, aby Wielka Brytania, Stany Zjednoczone lub oba te państwa miały asumpt do odegrania w danej chwili roli arbitra między spierającymi się stronami”. Zaleski uważał bowiem, iż pozycja Polski była „pomyślniejsza aniżeli kiedykolwiek przedtem”.

Polski minister spraw zagranicznych formułował więc wówczas warunki nawiązania stosunków polsko-radzieckich, do których zaliczał przede wszystkim wy-

⁴⁵ *Documents on Polish-Soviet Relations 1939—1945*, vol. I, Heinemann-London-Melbourne-Toronto 1961 (dalej cytowane jako: *Documents*), dok. nr 88. s. 112—113.

⁴⁶ IS, PRM-K 102/36 I E, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 28 VI 1941.

⁴⁷ IS, A 48 2/C1, Ścisłe tajny Raport Zaleskiego dla Raczkiewicza w sprawie negocjacji układu z 30 lipca, Londyn 9 VIII 1941. Dokument ten liczy 28 stron maszynopisu oraz 20 załączników (dalej cytowany jako: Raport Zaleskiego).

rzeczenie się przez ZSRR układów z Niemcami z 23 sierpnia i 28 września 1939 oraz „wprowadzenia na nowo w życie wszystkich umów polsko-sowieckich, które były w mocy przed 1 września 1939 r.”. Zaleski nie wypowiadał się przeciwko wszczęciu rozmów polsko-radzieckich, uważał natomiast, iż rząd polski będzie w stanie narzucić Związkowi Radzieckiemu swoją wersję ewentualnego układu. Inaczej natomiast na te same sprawy zapatrywał się ambasador polski w Londynie — Edward Raczyński. 1 lipca przesłał on premierowi i ministrowi spraw zagranicznych memoriał, którego zasadniczą przesłanką było przekonanie autora, że „decyzja co do naszych granic wschodnich nie będzie w chwili zwycięstwa zależała od ZSRR, który będzie w niedalekiej przyszłości już to całkowicie rozgromiony i rozbity na kilka organizmów politycznych, lub będzie przynajmniej wyparty daleko poza granice Polski z r. 1939. Będzie zależała od państw zwycięskich, a w tym gronie prawdopodobnie w pierwszym rządzie od Stanów Zjednoczonych obok Wielkiej Brytanii”. Dlatego też Raczyński uważał za bezcelowe negocjowanie ze Związkiem Radzieckim kwestii powrotu do granicy ryskiej oraz starania o interwencję angielską czy amerykańską w tej sprawie. „Nie leży bowiem w naszym interesie — pisał — aby mocarstwa te zadowolili się rolą pośredników w rokowaniach z trzecim państwem, ale aby przede wszystkim same i we własnym imieniu zajęły stanowisko odpowiadające naszym uzasadnionym interesom”¹⁸. Memoriał Raczyńskiego nie został uwzględniony w dalszych polskich pracach, a jego autor nie mógł też wywrzeć jakiegokolwiek wpływu na toczące się rokowania, gdyż w tym czasie musiał poddać się operacji oka. Tymczasem Sikorski nadal czekał na reakcję Moskwy.

3 lipca szef dyplomacji radzieckiej Wiaczesław Mołotow depešował do ambasadora radzieckiego w Londynie Iwana Majskiego, że rząd radziecki wyrazi zgodę na utworzenie na terytorium ZSRR polskiego komitetu narodowego oraz sił zbrojnych. Mołotow pisał dalej, iż rząd radziecki opowiada się za stworzeniem niepodległego państwa polskiego w granicach etnograficznych z wyłączeniem niektórych miast i okręgów przyłączonych w 1939 do ZSRR. Co się zaś tyczy charakteru ustroju państwowego Polski, Związek Radziecki uważa, iż jest to sprawa wewnętrzna samych Polaków. Majski otrzymał też polecenie poinformowania Sikorskiego, że Związek Radziecki nie sprzeciwia się zawarciu z nim porozumienia o wspólnej walce przeciw hitlerowskim Niemcom¹⁹. Następnego dnia Majski przekazał treść depešy Edenowi, który — według opinii ambasadora — nazwał depešę aktem wielkiej doniosłości²⁰.

Po rozmowie z Majskim, Eden o godz. 18.15 spotkał się z Sikorskim, któremu towarzyszył J. Retinger²¹. Brytyjski minister poinformował polskiego premiera o treści rozmowy z Majskim, wręczył mu notatkę ujmującą propozycje radzieckie (Komitet Narodowy, wojsko, zwolnienie jeńców, których liczbę strona radziecka szacowała na 20 tys., Polska jako niepodległe państwo narodowe w granicach

¹⁸ E. Raczyński, *W sojusznicy Londynie. Dziennik Ambasadora 1939—1945*. Londyn 1960, s. 120—122.

¹⁹ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VII. Warszawa 1973 (dalej cytowane jako: *Dokumenty i materiały*), dok. nr 127, s. 221.

²⁰ *Sowietsko-anglijskije otnoszenija wo wremia Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny 1941—1945*, t. I. Moskwa 1983, dok. nr 12, s. 64—65; Zob. także: *The Great Powers and the Polish Question 1941—1945. A documentary Study in Cold War Origins* edited by Antony Polonsky London 1976 (dalej cyt. jako: A. Polonsky), gdzie znajdują się dwa ciekawe dokumenty: nr 15 z 3 lipca (s. 80—81) i nr 16 z 4 lipca (s. 81—82) traktujące o warunkach porozumienia polsko-radzieckiego.

²¹ IS,A 48 2c, Notatka z rozmowy Sikorskiego z Edenem 4 VII 1941.

etnograficznych z przekazaniem niektórych miast i okręgów przyłączonych do ZSRR we wrześniu 1939 r.) i oświadczył, że Majski jest do dyspozycji Sikorskiego. Premier stwierdził, iż obcy mu jest wszelki panslawizm, opowiada się natomiast za koncepcją federacji, jako „zapory przeciwko Niemcom i Rosji”. Odrzucił *à limine* sugestie dotyczące Polskiego Komitetu Narodowego, zaś za podstawę rozmów polsko-radzieckich mógłby przyjąć jedynie: 1) anulowanie przez ZSRR układów z Niemcami z sierpnia i września 1939 r., 2) automatyczne przywrócenie ambasady polskiej w Moskwie, 3) zwolnienie jeńców wojennych, więźniów i zesłańców, 4) utworzenie w ZSRR suwerennej armii polskiej.

Tego samego dnia, ale już wieczorem Eden raz jeszcze poprosił Majskiego na rozmowę i powiadomił go o swoim spotkaniu z Sikorskim, któremu — jak mówił — przekazał treść popołudniowego spotkania z ambasadorem. W depeszy do Moskwy, opatrzonej datą 4 lipca, Majski pisał, że według słów Edena, Sikorski wyraził ogromne zainteresowanie propozycjami Mołotowa i gotowość wszczęcia rozmów ze stroną radziecką²². W takich oto okolicznościach miały się rozpocząć rozmowy mające na celu przywrócenie stosunków polsko-radzieckich. Zostały one zerwane 17 września 1939 r. Nota rządu radzieckiego do rządu polskiego stwierdzała wówczas: „Wojna niemiecko-polska ujawniła wewnętrzne bankructwo państwa polskiego. W ciągu dziesięciu dni operacji wojskowych Polska straciła wszystkie swoje okręgi przemysłowe i ośrodki kulturalne. Warszawa, jako stolica Polski, już nie istnieje. Rząd polski uległ rozkładowi i nie okazuje przejawów życia. Oznacza to, że państwo polskie i jego Rząd przestały faktycznie istnieć. Dlatego też straciły ważność traktaty, zawarte pomiędzy ZSRR a Polską”²³. Z kolei w traktacie radziecko-niemieckim z 28 września 1939 rr. o granicach i przyjaźni zawarte zostały stwierdzenia o „byłym państwie polskim” oraz o wytyczeniu przez rząd ZSRR i rząd Rzeszy Niemieckiej granicy „swych wzajemnych interesów narodowych na terytorium byłego Państwa Polskiego”, i uznaniu tej granicy „jako ostatecznej”²⁴.

31 października 1939 r., na Nadzwyczajnej Sesji Rady Najwyższej ZSRR, ówczesny przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Wiaczesław Mołotow nazwał państwo polskie „pokracznym bękartem traktatu wersalskiego”²⁵. W ostatniej dekadzie września 1939 r. „Prawda” podawała liczby dotyczące wziętych do niewoli żołnierzy polskich (łącznie około 180 tys.)²⁶. Z kolei w latach 1939—1941 z terenów przyłączonych do ZSRR deportowano w głąb terytorium Związku Radzieckiego wieleset tysięcy (wedle szacunków od 800 tys. do 1,2 mln) obywateli państwa polskiego, z których część znalazła się w więzieniach i miejscach odosobnienia²⁷. Wszystkie te przejawy polityki stalinowskiej wobec Polski i Polaków musiały wywoływać wzrost nastrojów antyradzieckich oraz rzutować na politykę rządu polskiego.

Rząd gen. Sikorskiego uważał, iż Polska — choć nie *de iure*, to jednak *de facto* — znajdowała się w stanie wojny ze Związkiem Radzieckim. Sprawa ta przewijała się w różnych dyskusjach wewnętrznych, była przedmiotem rozmów z sojusznikami, by wreszcie doczekać się próby zdefiniowania wykładni prawno-politycznej. Na XI posiedzeniu Rady Narodowej RP w Angers, w dniu 16 kwietnia 1940 r.²⁸ minister Zaleski oświadczył, że chociaż poprzedni rząd „Rosji

²² Zob. przyp. nr 20.

²³ *Sprawa polska*, op. cit. dok. nr 44, (część I), s. 83—84.

²⁴ *Ibidem*, część I, dok. nr 55, s. 97.

²⁵ Cyt. za: M. Turlejska, *Prawdy i fikcje*, op. cit. s. 271.

²⁶ *Ibidem*, s. 127.

²⁷ *Ibidem*, s. 300—301.

²⁸ IS,A 5.11/11, Stenogram XI posiedzenia Rady Narodowej RP, 16 IV 1941.

wojny nie wypowiedział”, to jednak zdaniem „niektórych prawników jesteśmy w stosunku do Rosji w wojnie”. Nowy rząd — mówił dalej minister — nie mógł wypowiedzieć wojny, „bo było za późno”; co naraziłoby Polskę „na pewną śmieszność”. Na tym samym posiedzeniu wypowiadał się w tej kwestii wiceminister spraw zagranicznych — Zygmunt Graliński. Odpowiadając na interpelację członka Rady — Stanisława Mackiewicza, wiceminister zaznaczył, iż „pomiędzy nami a aliantami istnieją jakby dwa oblicza w stosunku do Rosji i w stosunku do Niemiec. Jeżeli chodzi bowiem o Rosję — Polska znajduje się w stanie wojny, wtedy, kiedy w stanie neutralności w stosunku do Rosji znajduje się Anglia i Francja”. Odnotowana przez Gralińskiego dwoistość sprowadzała się jednak nie tylko do rodzaju stosunków prawnomiędzynarodowych. Sprzymierzeńcy Polski, zwłaszcza zaś Anglia nie wykluczali, że między Rzeszą a ZSRR może dojść do wojny, unikali więc nadmiernego angażowania się przeciwko Związkowi Radzieckiemu, który w nieokreślonej przyszłości mógł — zgodnie z tymi kalkulacjami — znaleźć się w szeregach koalicji antyniemieckiej. W tej ważnej dla siebie sprawie rząd polski nie mógł więc liczyć na jednoznaczne poparcie Paryża i Londynu. Rząd spodziewał się natomiast, iż sukcesem zakończą się jego energiczne starania o uzyskanie jednoznacznego wsparcia Francji i Anglii podstawowego założenia politycznego, tj. ułośmiania programu przywrócenia niepodległości i suwerenności z postulatem integralności terytorialnej Rzeczypospolitej. Tymczasem wpływowi urzędnicy brytyjskiej służby zagranicznej (np. Frank Savery, Wiliam Strang) raz po raz wracali do idei linii Curzona jako podstawy granicy polsko-radzieckiej²⁹. Opinie te niczego wówczas nie przesądzały, zaświadczały natomiast o sposobie myślenia brytyjskich ekspertów, a tworzyły też określony i niekorzystny klimat wokół aksjomatu polityki zagranicznej rządu Sikorskiego o nienaruszalności granicy ryskiej. Nie zmieniła tego również klęska Francji.

Wprawdzie rząd polski w przyjętych w sierpniu 1940 r. tezach programowych³⁰, rozpatrując ewentualność wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, stwierdzał, że warunkiem współdziałania polsko-radzieckiego musi być „uznanie *status quo* sprzed września 1939 r., opróżnienie zajętych terytoriów Polski”, ale nie znalazło to wsparcia w oficjalnych enuncjacjach rządu i polityków brytyjskich.

5 września 1940 r. premier Churchill, przemawiając w Izbie Gmin, przypomniał³¹, że Wielka Brytania nie zaciągnęła żadnych zobowiązań co do jakichkolwiek przyszłych granic w Europie, zaznaczając przy tym, iż nie uznaje ona zmian terytorialnych w czasie wojny, jeśli nie nastąpiły one bez dobrowolnej akceptacji stron zainteresowanych.

22 października 1940 r. nowy ambasador brytyjski w Moskwie Stafford Cripps przedstawił rządowi radzieckiemu memorandum dotyczące stosunków brytyjsko-radzieckich, w którym znalazło się też stwierdzenie dotyczące gotowości uznania przez Wielką Brytanię *de facto* suwerenności ZSRR w przyłączonych wcześniej Estonii, Łotwie, Litwie, Besarabii, Północnej Bukowinie „i w tych częściach byłego państwa polskiego, które znajdują się obecnie pod radziecką kontrolą”. Wprawdzie tydzień później Foreign Office wytknęła Crippsowi, iż nie powinien był on użyć określenia „byłego państwa polskiego”³², natomiast sugestia uznania *de facto* no-

²⁹ H. Batowski, *Z dziejów dyplomacji polskiej na obczyźnie (wrzesień 1939 — lipiec 1941)*. Kraków—Wrocław 1984, s. 80.

³⁰ *Sprawa polska*, op. cit. część I, dok. nr 115, s. 176—178.

³¹ Zob. dok. nr 1, przyp. nr 19.

³² W. T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939—1945*, wyd. V. Warszawa 1979, s. 182.

wych granic zachodnich Związku Radzieckiego, w tym również na ich polskim odcinku, pozostawała w zgodności z wcześniejszymi analizami sporządzanymi w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych. Szły one w kierunku liczenia się z realiami, nawiązywały do propozycji lorda Curzona z 1920 r. i przechodziły do porządku dziennego nad stanowiskiem rządu polskiego. Ten zaś, choć nie znając wszystkich szczegółów misji Crippsa, zareagował jednak natychmiast i ostro. 27 listopada Halifax, odpowiadając na interwencję Zaleskiego, pisał do polskiego ministra spraw zagranicznych³³, że propozycje brytyjskie brały tylko pod uwagę „faktyczny stan rzeczy, któremu nie możemy zaprzeczyć, ani go ignorować”. Zaleski uznał jednak, że stanowisko Halifaxa odbiegało daleko od polskich ujęć spraw granic zachodnich Związku Radzieckiego, wystosował więc 14 grudnia do szefa Foreign Office obszerne pismo, wykładając w nim argumenty na rzecz przywrócenia *status quo*³⁴. Dwa tygodnie później powtórzył je w rozmowie z następcą Halifaxa — Anthony Edenem. 30 grudnia Eden zredagował krótką odpowiedź na list Zaleskiego z 14 grudnia, w której podkreślił, iż w sprawach granic w Europie, wypowiedział się 5 września premier Churchill i że to stanowisko nadal obowiązuje³⁵.

Rząd polski starał się więc reagować na każdy znany sobie przypadek odmiennego traktowania przez brytyjską sojuszniczkę spraw granic zachodnich Związku Radzieckiego, a zwłaszcza granicy polsko-radzieckiej, nie udało mu się jednak uzyskać autorytatywnych brytyjskich deklaracji zgodnych z duchem i literą Tez polityki polskiej z sierpnia 1940 r. i podobnych dokumentów ogłaszanych wcześniej i później.

5 lipca odbyło się kolejne posiedzenie Rady Ministrów³⁶. Po dyskusji rząd wyraził zgodę na rozpoczęcie rozmów z Majskim. Tego samego dnia, o godz. 15.00 w biurze stałego podsekretarza stanu Foreign Office — Alexandra Cadogana doszło do pierwszej rozmowy Sikorskiego i Zaleskiego z Majskim. Ze spotkania tego dysponujemy protokołem Cadogana i sprawozdaniem Majskiego³⁷.

Przedstawiając swój punkt widzenia, polski premier oświadczył, iż warunkiem współpracy polsko-radzieckiej musi być powrót do sytuacji ustalonej w traktacie ryskim, co automatycznie oznaczałoby unieważnienie przez Związek Radziecki układów z Rzeszą z sierpnia i września 1939 r. Sikorski mówił dalej o konieczności przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych i możliwości utworzenia na terytorium ZSRR suwerennej armii polskiej. Premier poruszył też kwestię losów uchodźców, zesłańców, więźniów i jeńców wojennych, których liczbę — jak zanotował Cadogan — określił na 190 tys. żołnierzy i około 9 tys. oficerów (Majski pisał, iż Sikorski mówił o 180 tys. żołnierzy i 10 tys. oficerów). W tej ostatniej kwestii między obu stronami od początku występowały zasadnicze rozbieżności. Mołotow już 3 lipca informował Majskiego, że w ZSRR znajdowało się około 20 tys. polskich jeńców wojennych.

Z protokołu Cadogana i sprawozdania Majskiego można wnosić, iż po wstępnym oświadczeniu Sikorskiego, rozmówcy skupili swoją uwagę przede wszystkim na

³³ *Sprawa polska*, op. cit. część I, dok. nr 118, s. 182—183.

³⁴ H. Batowski, *Z dziejów dyplomacji*, op. cit. Aneks, dok. nr 25, s. 361—366.

³⁵ Ibidem, dok. nr 27, s. 369.

³⁶ IS, PRM-K 102/37 A, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 5 VII 1941.

³⁷ Protokół Cadogana, zob. *Sprawa polska*, op. cit., część II, dok. nr 4, s. 223—225; Sprawozdanie Majskiego, zob. *Dokumenty i materiały*, op. cit. dok. nr 129, s. 225—227. Obie relacje są zbieżne w najważniejszych punktach, różnią się tylko w paru szczegółach i w sposobie zapisu.

sprawach wiążących się z granicą polsko-radziecką. Majski, zgodnie ze stanowiskiem swojego rządu, podkreślał, że ZSRR nie może uznać granicy sprzed września 1939 r., proponował jednak poniechanie dalszej dyskusji i potraktowanie całej sprawy za otwartą. Po kolejnej wymianie zdań, Sikorski odstąpił od pierwotnego stanowiska, deklarując gotowość ograniczenia się do formuły unieważnienia przez rząd radziecki układów z Rzeszą z 23 sierpnia i 28 września 1939 r. Ostatecznie, według Majskiego, Sikorski oświadczył, że „gotów jest w chwili obecnej pozostawić na uboczu kwestię granic przyszłego państwa polskiego i chciałby tylko ogólnej deklaracji z naszej strony, że wszystkie układy między ZSRR i Niemcami dotyczące Polski, traktujemy jako nie istniejące”. Wedle Cadogana stanowisko Sikorskiego brzmiało: „O ile Rząd Radziecki wypowie dwa traktaty z Niemcami z sierpnia i września 1939 r., dyskusja na temat granic nie jest istotna”. I to byłyby pierwszy warunek porozumienia polsko-radzieckiego. A dalej: 2) między obu rządami zostaną przywrócone normalne stosunki dyplomatyczne (Sikorski wymienił też kandydata na ambasadora w osobie prof. Kazimierza Bartla); 3) Polska będzie wówczas gotowa do współpracy we wspólnej walce przeciwko Niemcom; 4) w ZSRR zostałaby utworzona armia polska na statusie takim, jak Polskie Siły Zbrojne w Zjednoczonym Królestwie. Gdyby Związek Radziecki nie życzył sobie — relacjonował słowa Sikorskiego Majski — by wojsko polskie uczestniczyło w walkach z Niemcami na terytorium ZSRR, wówczas rząd polski chciałby ewakuować te jednostki na Bliski Wschód lub do Anglii. Sikorski dodawał jednak, iż byłoby z korzyścią dla sprawy, gdyby wojsko polskie mogło wystąpić przeciwko Wehrmachtowi wspólnie z Armią Czerwoną i właśnie z terytorium ZSRR; 5) nastąpi zwolnienie polskich jeńców wojennych i więźniów politycznych. Następnie Majski zapytał Sikorskiego, czy rząd polski byłby skłonny podpisać układ ze Związkiem Radzieckim, na co premier udzielił twierdzącej odpowiedzi.

Taki był wynik pierwszego kontaktu polskiego premiera z radzieckim ambasadorem. Formalnie rzecz biorąc, pertraktacje polsko-radzieckie na temat wzajemnych stosunków rozpoczęły się więc 5 lipca, choć za ich datę wyjściową można by też przyjąć dzień 23 czerwca (przemówienie Sikorskiego), lub rozmowę Edena z Majskim (w dniu 4 lipca)³⁸. Negocjacje odbywały się przy bardzo dużej aktywności Anglików, a nawet ich wyczuwalnej presji. Churchill i Eden byli niewątpliwie zainteresowani w możliwie najszybszym unormowaniu stosunków polsko-radzieckich i nie zdradzali skłonności do uwzględnienia, respektowania i obrony naczelnego założenia polityki polskiej: przywrócenia na wschodzie Polski *status quo ante bellum*. W tym przypadku i w okolicznościach lata 1941 r. miejsce sprawy polskiej w polityce brytyjskiej było bardziej funkcją stosunków angielsko-radzieckich niż zobowiązań moralno-politycznych wobec jakże wiernego, oddanego i bezwzględnie lojalnego alianta. Można by wnosić, iż z polityków polskich najbliższym zrozumienia tej prawdy był wówczas gen. Sosnkowski.

8 lipca *min* Zaleski doręczył osobiście Edenowi notę polską, zawierającą warunki porozumienia z ZSRR oraz memorandum dotyczące polityki zagranicznej ZSRR w latach 1939—1940³⁹. W miesiąc później, w memoriale dla prezydenta Raczkiewicza, Zaleski tak opisywał tę scenę: „Brytyjski Minister Spraw Zagranicznych, przeczytawszy ją [notę — E. D.] w mojej obecności, w pierwszej chwili

³⁸ O historii negocjacji w sprawie układu najobszerniej pisali (w porządku chronologicznym): W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 172—192, M. Kukiel, *Generał Sikorski żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*. Londyn 1970, s. 160—180, W. T. Kowalski, op. cit., s. 198—212, H. Batowski, op. cit., s. 284—297.

³⁹ *Documents*, op. cit., dok. nr 92, 93, s. 119—128.

trochę się speszył, myśląc zapewne, że Rząd Polski zamierzał jej treść zakomunikować ambasadorowi Majskiemu za jego pośrednictwem. Uspokoił się widocznie, gdy mu powiedziałem, że Rząd Polski niniejszym ogranicza się do sformułowania swojego punktu widzenia wobec swego sojusznika brytyjskiego⁴⁰. W kilka dni później, 11 lipca, Majski otrzymał z Moskwy nowe instrukcje⁴¹. Punkt pierwszy instrukcji głosił, iż Związek Radziecki podtrzymuje swoje stanowisko w sprawie odbudowy niepodległej Polski w jej etnograficznych granicach, gotów jest jednak zaakceptować propozycję Sikorskiego, by „sprawę ustalenia wspólnego, polsko-radzieckiego poglądu [w oryginale rosyjskim: linii — E. D.] na temat granic przyszłego państwa polskiego” pozostawić w chwili obecnej na uboczu.

Zaleski w cytowanym memoriale sierpniowym pisał, że 11 lipca, o godz. 16.00 „Pan Premier i ja udaliśmy się ponownie do min Edena, na jego zaproszenie, rzekomo na rozmowę polsko-angielską. Tymczasem, na skutek nalegania p. Edena zjawił się również sam p. Majski⁴². Spotkanie trwało 1,5 godziny⁴³, a podług sprawozdania Majskiego, szczególnie aktywny był Eden, który zwracał uwagę na konieczność podpisania układu polsko-radzieckiego, podkreślając, że jego opublikowanie będzie mieć ogromne znaczenie i odbije się szerokim echem po całym świecie, zwłaszcza zaś w Stanach Zjednoczonych. Majski informował też Moskwę, że Eden sympatyzował ze stanowiskiem radzieckim⁴⁴. Mimo to nadal główną przyczyną uniemożliwiająca dokonanie postępu w rozmowach była kwestia granicy polsko-radzieckiej. Majski, referując stanowisko Moskwy, powtórzył tezę o Polsce w granicach etnograficznych, przy czym zauważył, iż ogłoszenie tej zasady może być odłożone, jednakże Rząd Polski musi znać stanowisko radzieckie⁴⁵. Po wysłuchaniu ambasadora, Sikorski oświadczył, że warunki przedstawione przez Moskwę są niewystarczające i wrócił do swoich pierwotnych żądań, tj. uznania przez ZSRR granicy ryskiej i zwolnienia represjonowanych. Majski miał na to odpowiedzieć, iż formuła pierwszego artykułu projektowanego układu specjalnie go nie interesuje i że chodzi mu jedynie o to, aby wynegocjowanego tekstu nie można było interpretować tak, „jakoby Rosja zrzekała się swego zasadniczego stanowiska”⁴⁶. Mimo to, ambasador radziecki depeszował do Moskwy, że uczestnicy spotkania zgodzili się co do konieczności podpisania układu polsko-radzieckiego, zawierającego następujące cztery punkty: 1) Związek Radziecki ogłosi radziecko-niemieckie układy z 1939 r. dotyczące Polski za nieistniejące (w oryginale rosyjskim: przynajmniej bardziej nie suszczestwujuszczymi. Wersja angielska: are regarded as non-existent);

⁴⁰ Raport Zaleskiego.

⁴¹ *Dokumenty i materiały*, op. cit., dok. nr 130, s. 228.

⁴² Raport Zaleskiego.

⁴³ *Documents*, op. cit., dok. nr 94, s. 128—132; *Dokumenty i materiały*, op. cit., dok. nr 131, s. 228—229.

⁴⁴ Komentując wypowiedzi i zachowanie się Edena, Zaleski pisał w swoim Raporcie: „Min Eden z coraz większą niecierpliwością stara się dopiąć swego celu, tj. porozumienia z Sowietami. Twierdzi, że takie posunięcie jest potrzebne Anglii dla działania w krajach katolickich podlegających psychozie włosko-niemieckiej. W istocie chodzi prawdopodobnie p. Churchillowi o konsolidację opinii wewnętrznej w Anglii, częściowo nieprzyjaznej Sowietom: najlepszy więc argument to pokazać, że przecież i Polska z nimi trzyma”.

⁴⁵ IS,A 48 2c1/a, odpis notatki z rozmowy z 11 lipca; także: *Documents*, op. cit., dok. nr 94.

⁴⁶ 24 III 1962 Zaleski pisał do W. Pobóg-Malinowskiego, że w powrotnej drodze zwrócił uwagę Sikorskiemu, że dalsze negocjacje na temat tekstu układu są bezcelowe, gdyż tego rodzaju oświadczenie Majskiego zaprotokołowane przez urzędnika Foreign Office „będzie zawsze dostatecznym dowodem, że właśnie Rząd Polski zrzekł się wszystkich terytoriów etnograficznie nie polskich.” IS,A 48 2c1/a.

2) między obu rządami nawiązane zostaną stosunki dyplomatyczne; 3) oba rządy ogłoszą gotowość prowadzenia wspólnej walki z Niemcami hitlerowskimi; 4) na terytorium ZSRR powstanie armia polska z polskim dowództwem, podporządkowana operacyjnie radzieckiemu naczelnemu dowództwu. Informując o tym wszystkim Mołotowa, Majski depešował, że zreferowane punkty nie stanowiły dokładnego zapisu projektu układu, lecz tylko ich istotę (w orygin. ros.: osnownyje myśli punktów)⁴⁷. Ze sprawozdania Majskiego wolno wnosić, że ambasador rzeczywiście był przekonany o prawdziwości swoich słów, iż uczestnicy referowanej rozmowy zgodzili się na ów ramowy, czteropunktowy układ, zwłaszcza na brzmienie punktu pierwszego oraz pominięcie tak ważnej dla Sikorskiego kwestii represjonowanych i jeńców wojennych. Majski mógł taką pewność wynieść nie tyle ze słów polskiego premiera, ile ze znajomości ówczesnych realiów polityki brytyjskiej i zachowania się samego Edena oraz z kalkulowanego stopnia zależności rządu polskiego od jego angielskich gospodarzy.

Rokowania polsko-radzieckie odbywały się w trakcie przygotowania porozumienia brytyjsko-radzieckiego, które też zostało podpisane 12 lipca. W sześć dni później zawarty został układ radziecko-czechosłowacki. Oba te wydarzenia wywieślały określoną presję na Sikorskiego, nie mówiąc już o nasilających się naciskach Anglików. Ale premier musiał też brać pod uwagę stanowisko własnego gabinetu, czterech stronnictw koalicji rządowej, Rady Narodowej RP. 12 lipca Sikorski stanął przed Radą Narodową i wygłosił referat na temat trwających rokowań polsko-radzieckich⁴⁸. Na początku stwierdził, że wybuch wojny niemiecko-radzieckiej zasadniczo zmienił sytuację militarną i polityczną, szczególnie w odniesieniu do sprawy polskiej. Przestrzegał jednak przed nadmiernym optymizmem, bowiem sytuacja jest o wiele bardziej skomplikowana, „jak to Polakom na emigracji, tej chorej, skarłałej naszej emigracji na terenie Wielkiej Brytanii się wydawało”. Na dowód prawdziwości swych słów przytoczył przemówienie Churchilla z 22 czerwca, w którym brytyjski premier w ogóle nie wspomniał o Polsce, natomiast o Związku Radzieckim mówił jako o aliancie Wielkiej Brytanii. Dalej informował Radę Narodową o dotychczasowych rozmowach swoich z Majskim, zaznaczając, że „nie ustąpiłem ani na milimetr od tego, co publicznie powiedziałem”. Tłumaczył jednak członkom Rady Narodowej: „My wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że Kresy Wschodnie nie mają przyjaciół ani tu, ani w Ameryce”. Przekonywał też zebranych, iż przekreślenie układów radziecko-niemieckich z sierpnia i września 1939 r. oznaczać będzie automatyczny powrót do stanu sprzed września 1939 r. Pod koniec referatu, premier akcentował konieczność zwrócenia się ku ziemiom zachodnim i zdecydowanie przeciwstawił się „chorobliwym — jak je nazwał — majaczeniom” o ideach prometejskich w stosunku do ZSRR. „Ja — mówił — z taką polityką nie mam nic wspólnego, uprawiam realną politykę, a kto ma inne poglądy, niech próbuje je realizować, brać za nie historyczną odpowiedzialność. Jak długo ja jestem odpowiedzialny za to, co się dzieje, nie będę ani na milimetr odstępował od tego, co powiedziałem, będę dalej próbował dojść do pozytywnej umowy z Sowietami w ramach tych, jakie tu Panom przedstawiłem. Komu to się nie podoba, proszę, niech w takim razie zgłosi jasno i wyraźnie zastrzeżenia”. Po przemówieniu, członkowie Rady postawili premierowi kilka pytań. Stanisław Mackiewicz, biskup Józef Gawlina, Ignacy Szwarcbart pytali o sprawę granicy polsko-radzieckiej. Tadeusza Bieleckiego interesowało, czy członkowie Rady, reprezentujący

⁴⁷ Dokumenty i materiały, op. cit., dok. nr 131, s. 128—129.

⁴⁸ IS.A.5.1/42, Stenogram XLII posiedzenia Rady Narodowej RP, 12 VII 1941.

stronnictwa, będą mogli przedstawić poglądy ugrupowań, do których należą. Arka Bożek domagał się ujawnienia, „kto są te osobniki, które próbują storpedować te układy. Takich trzeba do domu wariatów odesłać”.

W tym miejscu przewodniczący obrad, Stanisław Mikołajczyk, upomniał Bożka, by nie używał takich słów.

W odpowiedzi na postawione pytania, Sikorski raz jeszcze wrócił do swojej podstawowej tezy, że przekreślenie układów z 23 sierpnia i 28 września oznaczać będzie przywrócenie stanu prawnego sprzed września 1939 r. Mówił też, że powrót do *status quo* to „jedyna formuła, która może trafić do głów zachodnich”, ale dodawał: „Ja się trochę obawiam o naszych sojuszników, którzy dzisiaj rozumieją nasze stanowisko, ale jutro mogą go nie rozumieć”. Premier wyraźnie się spieszył (była już ustalona godzina rozpoczęcia posiedzenia Rady Ministrów), ale chyba nie z tego powodu pominął milczeniem pytanie Bożka, o co ten miał pretensję.

Rada Ministrów zbierała się na żądanie ministra M. Seydy⁴⁹. Apelował on do Sikorskiego, by zawierać tylko takie porozumienie z ZSRR, które by nie pozostawiało żadnych wątpliwości co do przebiegu granicy polsko-radzieckiej. Minister domagał się w układzie wyraźnego zapisu, że Związek Radziecki uznaje nienaruszalność granicy ustalonej w traktacie ryskim. Premier tłumaczył, iż uznanie za niebyłe układów z 23 sierpnia i 28 września samo przez się anuluje wszelkie późniejsze radzieckie akty prawne (w tym ustawy Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 1 i 2 listopada 1939 r.). Polski premier nie mógł nie zdawać sobie sprawy z zasadniczej odmienności tych dwóch kwestii, przekreślenie układów radziecko-niemieckich samo przez się nie oznaczało przecież anulowania decyzji Rady Najwyższej ZSRR w sprawie przynależności obszarów nazywanych w Związku Radzieckim Zachodnią Ukrainą, czy zachodnią Białorusią. Utożsamiając przekreślenie układów z sierpnia i września 1939 r. z rzekomo automatycznym przywróceniem stanu prawnego ujętego w traktacie ryskim, gen. Sikorski starał się rozwiewać możliwe niepokoje oraz rozszerzać grono zwolenników zawarcia układu z ZSRR na podstawie przedyskutowanych wstępnie z Majskim i Anglikami zasad. Wszelako już na początku drugiej dekady lipca polski premier dysponował dostatecznie dużą liczbą przesłanek, by zwątpić w realność uzyskania w dalszych pertraktacjach coś więcej, niż uznanie przez ZSRR układów z sierpnia i września 1939 r. za niebyłych.

11 lipca o godz. 16.00 Zaleski otrzymał od Edena sporządzoną przez tegoż punktację rozmowy z Majskim. Czteropunktowy projekt Majskiego — w ujęciu Edena — sprawę granic traktował jak następuje: „The Soviet Government are prepared to make a declaration to the effect that the Soviet-German Treaties of 1939 about Poland are regarded as non existent”⁵⁰. O 19.30 Zaleski przekazał ten tekst Sikorskiemu z adnotacją, że w dniu następnym przedstawi swoje uwagi⁵¹. 12 lipca, w trakcie obrad Rady Narodowej, minister dostarczył premierowi zapowiadany tekst. Uzyskał on aprobatę Sikorskiego i wieczorem został przekazany Edenowi⁵². Nota Zaleskiego w punkcie 1 głosiła: „Le Gouvernement de l'URSS considère comme nuls et non-avenus les traites conclus avec l'Allemagne en date du 23 août et du 28 septembre 1939, ainsi que tous ses autres accords ou actes de législation interne consécutifs à ces dates et qui demeurent relatifs à la Pologne,

⁴⁹ IS, PRM-K 102/37 B, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 12 VII 1941.

⁵⁰ *Documents*, op. cit., dok. nr 95, s. 132. Także: Raport Zaleskiego.

⁵¹ Raport Zaleskiego.

⁵² *Ibidem*.

et renonce aux bénéfices qu'ils ont pu ou auraient pu assuré à la l'URSS. Le deux Gouvernements reconnaissent le rétablissement des relations contractuelles entre leurs pays sur la base de la dernière déclaration commune polono-sovietique faite à Moscou, en date du 26 novembre 1938".

Z kolei następowały trzy rozbudowane punkty, a cały projekt układu kończył się propozycją tajnego polsko-radzieckiego protokołu: Les deux Gouvernements, considèrent comme nuls et non-avenus tous les actes internationaux qui sont intervenus ou qui pourraient intervenir a la suite de diverses agression allemande, a commence par celle du 1 september 1939 contre la Pologne, affirment leur ferme volonté de respecter a l'avenir leurs indépendances politiques et intégrités territoriales respectives"⁵³.

14 lipca, w poniedziałek Sikorski przekazał Zaleskiemu pisemnie nakreślone przez siebie zasady umowy z ZSRR i poddał też krytyce notę ministra jako roz-wlekłą i wchodzącą niepotrzebnie w różne mniej istotne szczegóły⁵⁴. Wprawdzie w kilka godzin później premier przesłał ministrowi nowe wytyczne zbliżone do noty Zaleskiego z 12 lipca, warto jednak przytoczyć ujęcie najważniejszej sprawy, a więc granic z tego pierwszego tekstu: „Rząd sowiecki ogłosi deklarację w której stwierdzi, że traktaty zawarte z Niemcami w 1939, a dotyczące Polski uważa za niebyłe”, co było niemal dosłownym powtórzeniem punktacji Majskiego z 11 lipca.

14 lipca, w godzinach popołudniowych, Zaleskiego odwiedził były brytyjski wiceminister spraw zagranicznych — Robert Vansittart, „nasłany — jak pisał Zaleski — przez Edena”. Oświadczył polskiemu ministrowi, że „Polska stawia za nadto wygórowane żądania, które z góry wydają się nie do przyjęcia dla ZSRR”⁵⁵.

15 lipca o 10 rano Sikorski wraz z Zaleskim odbyli rozmowę z Edenem, który przedłożył swój projekt porozumienia polsko-radzieckiego⁵⁶. Był to krótki, czteropunktowy tekst, a artykuł pierwszy brzmiał: „The Government of the USSR recognizes that the treaties concluded with Germany on August 23rd, 1939, and September 28th, 1939, respectively, are no longer in force, and that the relations between the USRR and Poland in consequence revert to the basis existing before those dates”. Projekt przewidywał też dwa protokoły. Pierwszy dotyczył uwolnienia obywateli polskich wziętych w ZSRR drugi zaś stwierdzał, że sprawa własności polskiej na terenach włączonych do ZSRR będzie przedmiotem rozmów obu umawiających się stron. Eden nie wyraził zgody na to, by dwaj jego polscy rozmówcy zabrali ze sobą tekst choćby na trzy godziny, celem dokładnego przestudowania i przedstawienia uwag. Musieli uczynić to na miejscu⁵⁷. Tego samego dnia, premier wyjechał do Szkocji, wizytował lotników wygłosił też 16 lipca przemówienie, w którym powtórzył wypowiedzane już wcześniej poglądy ale mocniej zaakcentował znaczenie powrotu do granicy ryskiej. Zanim jednak do tego doszło, 15 lipca pod przewodnictwem Stanisława Mikołajczyka obradowała Rada Narodowa RP⁵⁸. Posiedzenie — z przerwą obiadową trwało cały dzień — od 10.30 do 19.30.

Pierwszy zabrał głos Tadeusz Bielecki, a po nim: Stanisław Mackiewicz, Michał Kwiatkowski, Stanisław Stroński (wyjaśniał — jako minister odpowiedzialny za sprawy informacji, niektóre kwestie wiążące się z propagandą brytyjską), gen.

⁵³ *Documents*, op. cit., dok. nr 96, s. 132—134. Komentując notę Zaleskiego z 12 lipca, Kukiel (op. cit. s. 171) pisał po latach, że projekt polski „wychodził poza granice tego, co strona druga mogła przełknąć”.

⁵⁴ IS,A 48 2c1/a, Sikorski do Zaleskiego, Ldz. 1464/VII/41, 14 VII 1941.

⁵⁵ Raport Zaleskiego.

⁵⁶ *Documents*, op. cit., dok. nr 98, s. 135—136.

⁵⁷ Raport Zaleskiego

⁵⁸ IS,A.5.1/43, Stenogram XLIII posiedzenia Rady Narodowej RP, 15 VII 1941.

Lucjan Żeligowski, ks. biskup Józef Gawlina, Stanisław Józwiak, Tytus Filipowicz, Adam Ciołkosz, Władysław Banaczyk, Ignacy Szwarcbart, Herman Lieberman, Arka Bożek, Stanisław Mikołajczyk. Pod nieobecność premiera, członkowie Rady Narodowej przedstawiali opinie stronnictw do których należeli, bądź własne w sprawie przygotowywanego układu polsko-radzieckiego. Wszyscy poruszali mniej więcej te same kwestie, choć różnie rozkładali akcenty. Np. Bielecki, Mackiewicz, Gawlina, Ciołkosz, uważali, że negocjowany układ musi zawierać wyraźne stwierdzenie dotyczące uznania granicy ryskiej, bowiem — jak to argumentował Bielecki: „Nie wolno stwarzać choćby pozorów rezygnacji z najmniejszej nawet części terytorium narodowego”. W wypowiedziach członków Rady Narodowej znalazły się też opinie na temat wrogów i przyjaciół Polski. Ciołkosz mówił np., że Polsce zagrażają jednakowo Niemcy i Związek Radziecki. Wywodzący się zaś z Wielkopolski Józwiak przekonywał, że „bez zniszczenia Niemiec nie może być mowy o zaspokojeniu praw państwa polskiego”. Wielu mówców postulowało, aby rząd uzależnił podpisanie układu z ZSRR od uzyskania gwarancji brytyjskich dotyczących całości przedwojennego terytorium państwowego Polski. Mackiewicz dowodził, że dla Wielkiej Brytanii Polska jest tylko „skrwawionym i postrzępionym sztandarem”, natomiast Rosja siłą militarną.

Kwiatkowski (Stronnictwo Pracy), Banaczyk (Stronnictwo Ludowe), Lieberman (Polska Partia Socjalistyczna) deklarowali poparcie dla polityki i działań Sikorskiego. Banaczyk mówił np., że Polska „musi mieć możliwie najrealniejszą politykę”, a „realna polityka to taka, która w dzisiejszych warunkach da możliwie jak największe rezultaty”. „Polska — kontynuował — jest naprawdę tylko skrwawionym dziś sztandarem”; „za polityką musi stać siła, a my tej siły nie mamy”. „Nasze wszystkie myśli i życzenia, żądania, to są wszystko tylko pocziwe, pobożne życzenia”. Zdecydowanego poparcia Sikorskiemu udzielił urzędujący przewodniczący Rady Narodowej — Stanisław Mikołajczyk. Nawoływał do realizmu, przestrzegał przed złudzeniami „jakobyśmy mieli już prawo dyktować warunki w stosunkach wewnętrznych Rosji Sowieckiej”. Przeciwwstawiał się głosom przepowiadającym nieuchronność upadku systemu radzieckiego (mówił o tym m.in. Ciołkosz): „W Rosji nie będzie zmiany systemu, chyba, że Rosja przegra wojnę”. Przekonywał o konieczności możliwie najszybszego podpisania układu i powątpiewał w możliwość wynegocjowania tekstu całkowicie zgodnego z polskimi postulatami (np. powrót do granicy ryskiej). Kończył słowami: „Wyciągnęliśmy wszyscy wnioski w czasie trwania tej dyskusji, wyraziliśmy swoje zdanie i bierzemy za nie pełną odpowiedzialność wobec przyszłości”.

Posiedzenie Rady Narodowej było długie, wręcz dramatyczne. Ujawniły się wyraźne podziały na zwolenników i przeciwników obranej przez Sikorskiego linii postępowania. Było to też ostatnie posiedzenie Rady. W kilka tygodni później została ona rozwiązana i powołana powtórnie dopiero w lutym 1942 r.

14 lipca do Londynu powrócił ze Szkocji gen. Kazimierz Sosnkowski. 14 i 15 miał długie rozmowy z Sikorskim, konferował także z prezydentem, a do swoich rozmówców napisał też listy. 16 lipca pisał do Sikorskiego, iż paragraf pierwszy negocjowanego układu musi być uzupełniony zdaniem o powrocie do stanu prawnego sprzed września 1939⁵⁾. Tego samego dnia Sosnkowski podpisał znacznie dłuższy list adresowany do Raczkiewicza⁶⁾. Opisał w nim rozmowy z Sikorskim, powołał się na swoje stanowisko i opinie z 22 czerwca i raz jeszcze stwierdził iż

⁵⁾ IS,A 48 2a, Sosnkowski do Sikorskiego, 16 VII 1941.

⁶⁾ IS,A 48 2/c1, Sosnkowski do Raczkiewicza, 16 VII 1941.

warunkiem podpisania układu musi być uznanie przez ZSRR granicy ryskiej. Pisał: „Wiem, że nikt lepiej od Pana Prezydenta nie odczuje mego niepokoju w tej sprawie oraz nikt lepiej nie zrozumie ewentualnych decyzji osobistych, które zmuszony byłbym powziąć w razie gdyby tak zasadnicza dla Polski sprawa została załatwiona w sposób niejasny lub połowiczny pod naciskiem okoliczności, choćby skądinąd bardzo ważkich”. Nie wydaje się jednak, by już wówczas Sosnkowski rozważał kwestię rezygnacji ze stanowiska członka rządu. Słowa cytowanego listu z 16 lipca miały najpewniej przede wszystkim wywrzeć wrażenie na samym Raczkiewicz, aby ten zajął bardziej zdecydowane, zgodne ze sposobem myślenia Sosnkowskiego, stanowisko i w takim duchu oddziaływał na Sikorskiego. Jeśli intencje Sosnkowskiego były rzeczywiście takie, a nie inne, wówczas okoliczności i przesłanki postawy prezydenta w ostatnich dniach lipca oraz w pierwszych tygodniach sierpnia stawałyby się bardziej czytelne. W każdym razie, w połowie lipca wśród wszystkich krytyków działań Sikorskiego dwie osoby zaczęły wysuwać się na plan pierwszy: Tadeusz Bielecki i zwłaszcza Kazimierz Sosnkowski. Ten drugi wywierał bardzo silny wpływ na prezydenta, a zapewne i na ministra spraw zagranicznych. Sam Zaleski uaktywnił się dopiero po 25 lipca, co znalazło m.in. wyraz w różnych listach i memoriałach pisanych w sierpniu z wyraźną intencją wyraźniejszego — niż to miało miejsce w rzeczywistości — zaznaczenia różnic między poglądami Sikorskiego i własnymi w okresie od 22 czerwca poczynając. Były to jednak próby podejmowane *ex post*.

17 lipca Sikorski i Zaleski znów spotkali się z Edenem⁶¹, by tym razem dowiedzieć się o radzieckim wariancie układu (od 12 lipca negocjacje ze stroną radziecką w Londynie i w Moskwie prowadzili właśnie Anglicy; Sikorski spotkał się z Majskim dopiero 30 lipca, tj. w dniu podpisania układu). Drugi projekt radziecki przesuwał sprawę anulowania traktatów z sierpnia i września 1939 r. do preambuły, nie wspominając też nic na temat więźniów i osób pozbawionych wolności⁶². W trakcie rozmowy z Edenem Zaleski złożył notę⁶³ zawierającą polską propozycję oświadczenia rządu Wielkiej Brytanii, z jakim rząd ten wystąpiłby po podpisaniu układu polsko-radzieckiego. Tekst Zaleskiego przewidywał: „Le Gouvernement Britanique, ayant reconnu les frontières occidentales de la Pologne par le Traité de Versailles et les actes y consécutifs, et les frontières orientales par la décision de la Conférence des Ambassadeurs en date du 23 mars 1923, considèrent comme inexistant tous les faits accomplis ou qui seraient accomplis au détriment de la Pologne à la suite de l'agression allemande du 1-er septembre 1939 [...] Le Gouvernement Britanique supporte et continuera de supporter le Gouvernement Polonais en tant que seul représentant légitime de toutes les provinces qui composaient l'Etat Polonais avant l'agression allemande”. Wręczając notę, Zaleski przekonywał Edena, że gdyby Wielka Brytania zaciągnęła wobec Polski proponowane zobowiązanie (zagwarantowania integralności terytorialnej wedle stanu z 31 sierpnia 1939 r.), wówczas „moglibyśmy być bardziej ustępniwi w sprawie negocjacji z Rosją”. Eden po zapoznaniu się z notą Zaleskiego replikował z miejsca, iż rząd brytyjski nie może zaciągać podobnych zobowiązań. Tego samego, 17 lipca, Sikorski pisał do Edena, proponując własną wersję artykułu 1 (“The Soviet Government recognizes the Treaties concerning Poland which were concluded between the USSR

⁶¹ IS.A 48 2c1/a, Notatka ze spotkania Sikorskiego, Edena i Zaleskiego 17 VII 1941.

⁶² *Documents*, op. cit., dok. nr 99, s. 136.

⁶³ *Ibidem*, dok. nr 101, s. 138.

and Germany in 1939 as invalid, and recognized the legal status as it had existed in July 1939”), tłumacząc, iż takie brzmienie oznaczać będzie „z absolutną jasnością” powrót do *status quo ante bellum*. Premier prosił też, by rząd brytyjski uwzględnił w swojej deklaracji przewidzianej do ogłoszenia z chwilą podpisania układu polsko-radzieckiego sugestii Zaleskiego zawartych w cytowanej nocie⁶⁴. W ten sposób dotknęliśmy kwestii, która w protokołach posiedzeń Rady Ministrów występowała pod nazwą regwarancji brytyjskich. Gdyby w rzeczy samej rząd brytyjski zgodził się na ogłoszenie tekstu proponowanego przez Zaleskiego w dniu 17 lipca, wówczas dokument taki mógłby mieć rangę regwarancji. Jednakże ani Churchill, ani Eden nie mieli zamiaru przychylić się do próśb rządu polskiego 18 lipca rząd brytyjski przesłał do polskiego MSZ dwa warianty oświadczenia⁶⁵: jeden brytyjski i drugi polski. Ten pierwszy bazował na deklaracji Churchilla z 5 września 1940 r.⁶⁶. Projekt polski zawierał wtrącone zdanie, iż układ polsko-radziecki przywraca stosunki między Polską i Rosją „as they existed before July 1939”. Prócz tego projekt polski nie zawierał ostatniej części ostatniego zdania z wariantu brytyjskiego (od słowa unless): „His Majesty’s Government do not propose to recognize any territorial changes which take place during the war, unless they take place with the free consent and good will of the parties concerned”. Łatwo zauważyć, jak zasadniczo różniły się między sobą oba warianty, choć projekt Zaleskiego z 17 lipca szedł znacznie dalej. Gdyby Sikorskiemu udało się uzyskać choćby to, co zawierał polski projekt pomieszczony w nocie Edena z 18 lipca, było by to i tak więcej niż to, na co zdobył się rząd brytyjski w dniu 30 lipca.

18 lipca Anglicy nadesłali też nową redakcję projektu układu, z której wypadła polska propozycja powrotu do „legalnego *status quo*” stosunków polsko-radzieckich z lipca 1939 r. Foreign Office dodał natomiast do artykułu pierwszego termin „partition of Poland” następujący bezpośrednio po wymienionych w tekście układach z sierpnia i września 1939 r.

19 lipca Sikorski spotkał się z Edenem, a 21 lipca Rada Ministrów dyskutowała nad tekstem układu, którego artykuł 1 miał następujące brzmienie: “The Soviet Government recognizes the Treaties concerning territorial changes in Poland concluded by the USSR since July 1939 as invalid”⁶⁷.

Posiedzenie Rady Ministrów w dniu 21 lipca było wyjątkowo długie⁶⁸. Sikorski i jego zwolennicy w rządzie (przede wszystkim Stroński i Kot) sięgnęli po wszystkie możliwe argumenty, w tym także po straszak rządu proniemieckiego w Moskwie, by uzasadnić konieczność zawarcia wynegocjowanego w zasadniczych zrzębach układu. Przeciwnicy (Sosnkowski, Zaleski, Seyda) wskazywali na słabość projektu (z punktu widzenia doktrynalnego założenia nienaruszalności granicy ryskiej), błędy w technice negocjowania itp. Obie strony posługiwały się retoryką właściwą tamtym czasem, stąd też w wygłaszanych przemówieniach nie zabrakło słów najostrzejszego potępienia polityki radzieckiej, oskarżeń pod adresem ZSRR. Wszyscy zabierający głos mieli jednak świadomość, że oto Rosja Radziecka i jej Armia Czerwona stają się niezwykle ważkim czynnikiem w toczącej się wojnie i najważniejszym, walczącym aliantem Wielkiej Brytanii. Posiedzenie Rady Ministrów zakończyło się jednomyślną uchwałą aprobującą tekst układu polsko-radzieckiego przedstawiony przez Sikorskiego. Tego samego dnia wieczorem pisał on

⁶⁴ Ibidem, dok. nr 100, s. 136.

⁶⁵ Ibidem, dok. nr 102, s. 138—139.

⁶⁶ Zob. dok. nr 1, przyp. nr 19.

⁶⁷ IS,A 48 2c 1/a.

⁶⁸ Zob. dok. nr 1.

do Edena, że po długiej i bardzo trudnej dyskusji „moja polityka otrzymała pełne poparcie (obtained full support)”⁶.

Wśród głoszących za polityką Sikorskiego członków rządu był także gen. K. Sosnkowski. Premier mógł odczuwać wielkie zadowolenie, gdyż z tej właśnie strony spodziewał się zapewne największych i o najszerszym rezonansie oporów. Jeśli tak, rozczarowanie przyszło bardzo szybko. Już następnego dnia Sosnkowski pisał do Sikorskiego, że „po długim i męczącym namyśle” musi wycofać swoją zgodę z dnia poprzedniego, tłumacząc to zastosowaną przez premiera techniką obrad. Woli „jednak poświęcić swoją miłość własną i przyznać się do popełnionego błędu”⁷⁰. Sikorski odpowiedział następnego dnia; pisał: „Z największym smutkiem przeczytałem list Pana Generała z dnia 22 bm. Niech mi Pan Generał wierzy, że i ja odczuwam odpowiedzialność przed historią i narodem i robię to czego wymaga w chwili obecnej polska racja stanu, a może nawet nieco więcej”. To był początek; ostatnie słowa brzmiały niemniej dramatycznie: „proszę Pana Generała, by zechciał wziąć pod uwagę niesłychanie trudną pozycję Polski i nie narażał «dobrego», staraniem się o lepsze, pamiętając o francuskim przysłowiu *le mieux est toujours l'ennemi du bien*”⁷¹. Sikorski jeszcze prosił, ale Sosnkowski obrał już inny kurs; kończył się czas współpracy obu generałów, Sosnkowski przechodził na stronę opozycji by po kilkunastu miesiącach stać się jej czołową postacią.

24 lipca Sikorski dowiedział się od Edena, jaki tekst układu gotowa byłyby zaakceptować strona radziecka. „Przyjąłem — pisał premier do prezydenta w dniu 29 lipca — tę podstawę umowy zgodnie z doradą p. Edena”, uzyskawszy zapewnienie, że ambasador brytyjski w Moskwie — Staford Cripps starać się będzie jeszcze o pewne „dodatnie zmiany”⁷².

25 lipca obradowała Rada Ministrów⁷³. Przeciwnicy formuły Sikorskiego (unieważnienie układów z sierpnia i września 1939 r. oznaczać będzie powrót do stanu sprzed września 1939 r.) raz jeszcze mogli wyłożyć swoje argumenty i wysłuchać rozumowania premiera i jego zwolenników. Rada Ministrów po zarządzonej przerwie miała spotkać się raz jeszcze celem powzięcia ostatecznych decyzji. W drugiej części obrad nie wzięli już jednak udziału Sosnkowski, Zaleski i Seyda. Wymienieni — zdaje się z inspiracji tego pierwszego — udali się do siedziby prezydenta Raczkiewicza, tam — jak to pisał w dwa dni później Sosnkowski — „notyfikowali swoją decyzję” i stamtąd też wysłali listy składające rezygnację z pełnionych funkcji członków rządu⁷⁴. Rozłam w rządzie stał się faktem. Załamała się też formuła jedności narodowej w jej wykładni koalicji czterech stronnictw. Jedno z nich — Stronnictwo Narodowe — wypowiedziało się przeciwko polityce premiera. Wprawdzie 26 lipca Sikorski spotkał się z Bieleckim, ale następnego dnia prezes Zarządu Głównego SN oraz Władysław Folkierski pisali do premiera⁷⁵, że akceptacja układu, który „stawia pod znakiem zapytania” granicę ryską, będzie aktem „wysoce niebezpiecznym dla Polski”. Autorzy listu radzili więc nie podpisywać wynegocjowanego tekstu układu oraz powołać rząd złożony z upoważnionych przedstawicieli głównych nurtów politycznych. Sikorski odpowiedział

⁶ *Documents*, op. cit., dok. nr 104, s. 139—140.

⁷⁰ IS, PRM-47, Sosnkowski do Sikorskiego, 22 VII 1941.

⁷¹ IS, PRM-47, Sikorski do Sosnkowskiego, Ldz. 1613/XV/41, 23 VII 1941.

⁷² Zob. dok. nr 4.

⁷³ Zob. dok. nr 2.

⁷⁴ IS, A 48 2c, Notatka K. Sosnkowskiego, 27 VII 1941.

⁷⁵ IS, A 48 2/c1, Bielecki i Folkierski do Sikorskiego, 27 VII 1941.

1 sierpnia⁷⁶. Jego list zawierał przede wszystkim zestawienie wszystkich korzyści płynących dla Polski z podpisanego układu z ZSRR, pomijał natomiast milczeniem przepisy dotyczące rekonstrukcji rządu. Nie zajmujemy się tu jednak dziejami przesilenia rządowego związanego z negocjowaniem, a następnie podpisaniem układu polsko-radzieckiego. Odnotujmy tylko, że w tym samym czasie, kiedy w Londynie i w Moskwie trwały trudne rozmowy dotyczące spraw polskich, ale bez udziału rządu polskiego, Sikorski musiał niezwykle wiele uwagi poświęcić sporom i konfliktom wewnątrz własnego, polskiego obozu.

27 lipca Sikorski pisał do prezydenta⁷⁷, że układ polsko-radziecki zostanie podpisany następnego dnia. Domagał się też, by do tego czasu Raczkiewicz podpisał dymisję Zaleskiego. Tego samego dnia, o godz. 17.25 z kancelarii Raczkiewicza został nadany do Sikorskiego telefonogram, w którym prezydent prosił premiera, by nie wyznaczał jeszcze terminu podpisania układu. Premier odpowiedział odmownie (telefonogram nadany o 18.41): „Odłożenie podpisania umowy bez jej zerwania, co byłoby połączone z największą dla Polski szkodą, jest wykluczone”⁷⁸.

Jednakże 28 lipca Sikorski pisał do Raczkiewicza (list doręczony prezydentowi o godz. 12.38), że w toku trwających od kilku dni rozmów z brytyjczykami, ci wyrazili życzenie odroczenia podpisania umowy, „na co się zgodziłem”. Informował też, że układ zostanie podpisany 30 lipca, we środę⁷⁹. 28 lipca premier wysłał do prezydenta kolejny list z załączonym tekstem układu, „o którym Pan Prezydent był informowany przeze mnie przez cały czas toczących się pertraktacji”⁸⁰.

W takich okolicznościach 28 lipca odbyło się kolejne posiedzenie Rady Ministrów⁸¹, tym razem z udziałem przewodniczących Komitetów Zagranicznych stronnictw: Stanisława Mikołajczyka (SL), Hermana Liebermana (PPS) i Karola Popiela (SP). Bielecki, mimo zabiegów Sikorskiego, odmówił udziału w posiedzeniu. Wyjaśniając przyczyny obecności przywódców stronnictw, premier mówił, że zaprosił ich „celem zmanifestowania solidarności z rządem w tak decydującej chwili dziejowej”. Sikorski poinformował gabinet o swoich rozmowach z prezydentem, który początkowo zgodził się przyjąć dymisję trzech ministrów, by następnie zmienić zdanie. Premier oświadczył, iż nie widzi żadnych możliwości dalszej współpracy z Zaleskim, nie wyklucza natomiast powrotu do rządu Seydy Sosnkowskiego, choć zależeć to będzie głównie od decyzji zainteresowanych. Oferty te podtrzymał Sikorski i na następnym posiedzeniu rządu, w dniu 29 lipca⁸². Tego też dnia premier zapoznał Radę Ministrów z ostatecznym tekstem układu, korzystniejszym — jak zaznaczył — od tekstu zaaprobowanego przez Radę Ministrów w dniu 21 lipca. Ta ostatnia uwaga dotyczyła wynegocjowanej w Moskwie przez ambasadora Crippsa formuły amnestii, jakiej rząd radziecki miał udzielić represjonowanym obywatelom polskim⁸³.

29 lipca wieczorem premier wystosował kolejne pismo do prezydenta⁸⁴, które kończył informacją, iż podpisanie układu zostało ustalone na środę 30 lipca i proś-

⁷⁶ IS,A 48 2/cl, Sikorski do Bieleckiego i Folkierskiego, Ldz. 1643/XIX/41, 1 VIII 1941.

⁷⁷ IS,A 48 2/cl, Sikorski do Raczkiewicza, Ldz. 1626/XXIII/41, 27 VII 1941.

⁷⁸ Oba telefonogramy zob. IS,A 48 2/cl.

⁷⁹ IS,A 48 2/cl, Sikorski do Raczkiewicza, Ldz. 1627/XXIII/41, 28 VII 1941.

⁸⁰ IS,A 48 2/cl, Sikorski do Raczkiewicza, Ldz. 1628/XXIII/41, 28 VII 1941.

⁸¹ IS, PRM-K 102/37 E, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 28 VII 1941.

⁸² IS, PRM-K 102/37 F, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 29 VII 1941.

⁸³ Na temat starań Crippsa oraz wykładni terminu „amnestia”, zob. M. Kukiel, op. cit., s. 172—174.

⁸⁴ Zob. dok. nr 4.

bą o udzielenie pełnomocnictw. Ale prezydent trwał w oporze: nie podpisywał dymisji trzech ministrów, odmówił też premierowi formalnych pełnomocnictw, o które zabiegał Sikorski. Premierowi próbowali przyjść z pomocą Anglicy. 30 lipca w godzinach popołudniowych Raczkiewicz odwiedził ambasador brytyjski przy rządzie polskim — Cecil Dormer. Wedle notatki sporządzonej przez samego prezydenta⁸⁵, ambasador wyklądał korzyści płynące z układu polsko-radzieckiego dla Polski i obozu sojuszników i tłumaczył, iż byłoby „katastrofą”, gdyby został odrzucony, (opinia brytyjska „nie będzie mogła zrozumieć, że jakikolwiek rząd polski mógł odrzucić traktat tak dla Polski korzystny”). Ambasador wyrażał nadzieję, iż prezydent zaangażuje „cały swój wpływ, by poprze gen. Sikorskiego przy podpisaniu układu”. Ale prezydent żądane poparcie nie udzielił. Mimo to, 30 lipca, o godz. 16.30⁸⁶ w gmachu Foreign Office premier Sikorski (bez pełnomocnictw prezydenta) i ambasador Iwan Majski, w obecności Winstona Churchilla i Anthony Edena podpisali układ między rządem ZSRR i rządem RP o wspólnej walce przeciwko III Rzeszy⁸⁷. Część pierwsza artykułu pierwszego, o redakcję której szły tak długie spory i która poróżniła czołowych polityków polskich w wersji angielskiej, brzmiała: „The Government of the Union of Soviet Socialist Republics recognises the Soviet-German Treaties of 1939 as to territorial changes in Poland as having lost their validity”. Tekst polski: „Rząd ZSRR uznaje, że traktaty sowiecko-niemieckie z 1939 roku, dotyczące zmian terytorialnych w Polsce, utraciły swą moc”. Integralną część układu stanowił protokół: „Z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych rząd sowiecki udziela amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium ZSRR bądź jako jeńcy wojenni, bądź na innych odpowiednich podstawach”. Po podpisaniu tego dokumentu Sikorski, Majski, Churchill i Eden złożyły krótkie oświadczenia. Sikorski mówił, że „porozumienie nie załatwia wszystkich spraw między Polską a Rosją, ale jest podstawą do pożytecznej współpracy. Przyszłość zależeć będzie od dobrej woli obu stron. Tej dobrej woli nie brak”. W przemówieniu Majskiego zwracały uwagę słowa, że porozumienie „otworzy drogę do stałej i mocnej przyjaźni między obu narodami na przyszłość”, kiedy po osiągnięciu zwycięstwa „nastanie czas budowy nowej Europy na zasadzie samostanowienia narodów”. Premier Wielkiej Brytanii mówił, że oto „powstał pakt przyjaźni, podpisany między Polakami a Rosjanami, których długie dzieje były zakłócanie i zaciemniane sporami, ale których przyszłość rysuje się w blasku przyjaznej współpracy”⁸⁸.

Następnego dnia Sikorski pisał do Raczkiewicza, że podpisał układ oraz, że żadna ze stron „nie potrzebowała pełnomocnictw”⁸⁹. Innego zdania był prezydent. 1 sierpnia pisał do premiera (pismo bez numeru dziennika, a więc z formalnego punktu widzenia nie urzędowe)⁹⁰, że umowa podpisana bez jego pełnomocnictwa „nie może mieć i nie ma mocy wiążącej dla Rzeczypospolitej Polskiej, a może stanowić jedynie wytyczną dla bieżącego postępowania sygnatariuszy wspomnianej umowy”. Na ten list Sikorski odpowiedział 2 sierpnia⁹¹. Powołując się na uchwały

⁸⁵ IS,A 48 2/c1, Notatka z audiencji ambasadora Dormera, 30 VII 1941.

⁸⁶ Oficjalny komunikat z podpisania układu zob. „Dziennik Polski” nr 324, 31 VII 1941.

⁸⁷ Tekst polski: *Dokumenty i materiały*, op. cit., dok. nr 133, s. 232; tekst angielski: *Documents*, op. cit., dok. nr 116.

⁸⁸ Zob. przyp. 86.

⁸⁹ IS,A 48 2/c1, Sikorski do Raczkiewicza, Ldz. 1636/XXIII/41, 31 VII 1941.

⁹⁰ Ibidem, Raczkiewicz do Sikorskiego, 1 VIII 1941.

⁹¹ Ibidem, Sikorski do Raczkiewicza, Ldz. 1665/XXIII/41, 2 VIII 1941.

Rady Ministrów, stanowisko trzech stronnictw koalicji rządowej oraz na fakt, że prezydent był na bieżąco informowany o przebiegu rokowań, premier konkludował, że: „odpada dla Pana Prezydenta RP wszelka podstawa do uniemożliwienia Rządowi działań państwowych pierwszorzędnej wagi, podyktowanych koniecznością i polską racją stanu”. Przytoczone fragmenty korespondencji nie wyczerpały jednak zagadnienia; Rada Ministrów zajmowała się nim na kilku posiedzeniach w sierpniu 1941, ale to już wykracza poza ramy tematyczne i chronologiczne naszych rozważań.

Układ Sikorski-Majski był kompromisem korzystnym dla obu stron. Rząd polski bez większego trudu uzyskał wycofanie się strony radzieckiej z pierwotnej koncepcji tworzenia w ZSRR polskiego komitetu narodowego, przekreślenie układów z 23 sierpnia i 28 września 1939 r., na mocy których Niemcy i ZSRR dokonały wówczas zmian terytorialnych we wschodniej Polsce, zgodę na zasadniczą poprawę sytuacji ludności polskiej w ZSRR oraz — na czym Sikorskiemu szczególnie zależało — możliwość tworzenia wojska polskiego⁹². Z kolei rząd radziecki nie został zmuszony do formalnej deklaracji o przywróceniu granicy ryskiej, a podpisując układ z Sikorskim — usuwał jedną z przeszkód w procesie pogłębiania aliansu z Wielką Brytanią i współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Prócz tego, podpisując układ przywódcy radzieccy mieli prawo oczekiwać pozytywnej reakcji opinii publicznej w krajach anglosaskich, co w świetle doświadczeń z lat 1939—1941 przedstawiało również określoną wartość. Przywódcy radzieccy mogli też zakładać, że układ z 30 lipca, a zwłaszcza formowanie wojska polskiego na terytorium ZSRR i jego ewentualny udział w walkach na froncie wschodnim stworzy korzystniejsze przesłanki kształtowania stosunków polsko-radzieckich, zacierając w pamięci Polaków dramatyczne doznania z okresu od 17 września 1939 r. poczynając.

Układ Sikorski-Majski stworzył podstawę formalno-prawną stosunków polsko-radzieckich, stanowił pierwszy wstępny krok na niełatwej drodze — wymagającej wzajemnych ustępstw — nawiązywania współdziałania między obu rządami. W toku pertraktacji lipcowych Sikorski zrozumiał, iż w sprawach granicy polsko-radzieckiej nie zdoła uzyskać nic więcej ponad to, co określał artykuł pierwszy układu. Sądził jednak, iż w miarę rozwoju wydarzeń, a zwłaszcza po spodziewanym przystąpieniu do wojny Stanów Zjednoczonych i wielkim osłabieniu Związku Radzieckiego, będzie mógł — korzystając ze wsparcia czy wręcz nacisku Anglosasów — przywrócić przedwojenny *status quo* na wschodzie. Tę jednak kwestię strona radziecka już wówczas traktowała jako zasadniczą i była skłonna tylko do takich ewentualnych cesji terytorialnych, które pozwalałyby wykreślić granicę polsko-radziecką na podstawie linii Curzona.

Podpisany 30 lipca układ miał jednak znaczenie nie tylko dla obu układających się stron; miał również wymiar międzynarodowy, odbił się szerokim echem w świecie, stał się też okazją do składania różnych deklaracji politycznych⁹³.

⁹² Ambasador E. Raczyński, który początkowo — jak pamiętamy — był krytyczny w stosunku do układu, pisał: „Dziś po latach utwierdzam się coraz bardziej w przekonaniu, że układ całkowicie po naszej myśli nie był wtedy, ani tym bardziej w terminie późniejszym do osiągnięcia. [...] Zdaniem moim historia nie zatrzyma się dłużej nad pytaniem, czy gen. Sikorski mógł w roku 1941 czy też nie mógł wywalczyć od Moskwy paragraf jaśniej warujący prawa Polski do granic przedwrześniowych. Stwierdzi natomiast, że układ otworzył dla rzesz polskich więźniów i wysiedleńców bramy więzień i obozów”, op. cit., s. 123.

⁹³ Wypadałoby jeszcze dotknąć kwestii stosunku rządu Stanów Zjednoczonych do negocjacji i samego układu. Już w sierpniu 1941 r. upowszechniano pogłoskę, jakoby Departament Stanu wyraził 30 lipca zgodę na udzielenie „gwarancji” (tak

W tym samym dniu, kiedy podpisano układ, przemawiał w Izbie Gmin minister A. Eden, dając wyraz przekonaniu, że ten „historyczny” akt stworzył „mocną podstawę dla przyszłej współpracy pomiędzy obu krajami” i będzie powitany z ogromnym zadowoleniem we wszystkich zaprzyjaźnionych krajach i przez opinię publiczną w całym Imperium Brytyjskim. Eden poinformował też Izbę, że tuż po podpisaniu układu wręczył Sikorskiemu specjalną notę, którą odczytał: „Pragnę skorzystać z okazji podpisania w dniu dzisiejszym porozumienia polsko-radzieckiego, aby powiadomić Pana, że zgodnie z przewidywaniami porozumienia o wzajemnej pomocy pomiędzy Zjednoczonym Królestwem i Polską z 25 sierpnia 1939 r., Rząd Jego Królewskiej Mości w Zjednoczonym Królestwie nie zrobił żadnych kroków wobec ZSRR, które szkodziłyby stosunkom pomiędzy tym krajem a Polską. Pragnę również zapewnić Pana, że Rząd Jego Królewskiej Mości nie uznaje żadnych zmian terytorialnych dokonanych w Polsce począwszy od sierpnia 1939 r.” Eden odczytał też odpowiedź wręczoną mu przez Sikorskiego: „Rząd Polski przyjął do wiadomości list Waszej ekscelencji z 30 lipca 1941 r. i pragnie wyrazić szczerą satysfakcję z powodu oświadczenia, że Rząd Jego Królewskiej Mości w Zjednoczonym Królestwie nie uznaje żadnych zmian terytorialnych, które zostały dokonane w Polsce od sierpnia 1939. Pokrywa się to z punktem widzenia Rządu Polskiego, który, jak już o tym informował uprzednio Rząd Jego Królewskiej Mości, nigdy nie uznał jakichkolwiek bądź zmian terytorialnych w Polsce od chwili wybuchu obecnej wojny”. W oświadczeniu Edena znalazł się jednak charakterystyczny passus. Przypomniawszy deklarację Churchilla z 5 września 1940 r., minister zauważył, że jej końcowe zdanie (unless they take place, itd.) odnosi się do zmian dokonanych w Polsce od sierpnia, co osłabiało wymowę wyżej cytowanej noty brytyjskiej.

to nazwał Zaleski w cytowanym tu wielokrotnie Raporcie) dotyczących polskiej granicy wschodniej sprzed września 1939 r. Wersja ta następnie przeszła do niektórych opracowań (np. W. Pobóg-Malinowskiego). Pisano więc, iż gdyby się Sikorski nie pośpieszył z podpisaniem układu, Amerykanie udzieliliby tej „gwarancji”. Relacjonując te kwestie, amerykański badacz (R. C. Lukas, *The Strange Allies. The United States and Poland 1941—1945*. Knoxville, The University of Tennessee Press 1978, s. 8) pisał, że Waszyngton w przeciwieństwie do Londynu nie chciał aktywnie uczestniczyć w dyskusji na temat negocjowanego układu polsko-radzieckiego. Zob. także: L. Pastusiak, *Roosevelt a sprawa polska 1939—1945*. Warszawa 1980, s. 44—45. W literaturze przedmiotu i dostępnych źródłach trudno znaleźć przekonujące dowody na rzecz opinii Zaleskiego, czy Poboga-Malinowskiego. Obaj oni powoływali się na depeze ambasadora polskiego w Waszyngtonie, J. Ciechanowskiego. W rzeczywistości, 30 lipca ambasador depeszował do MSZ (dep. otrzymano w Londynie 1 VIII), że Departament Stanu „skłania się” do interpretacji, iż „Rząd Polski przyjmując paragraf 1 układu polsko-sowieckiego nie uznał przez to bynajmniej jakichkolwiek zmian swych przedwojennych granic ani też nie dopuszcza do stworzenia przez to podstaw do jakichkolwiek w przyszłości dyskusji na temat granic polskich”. Ciechanowski informował dalej, iż powyższa formuła, jak instrukcja rządu amerykańskiego, miała być przekazana ambasadorom USA w Wielkiej Brytanii i przy rządzie polskim. 31 lipca Ciechanowski informował swoją centralę, że Departament Stanu uznał, że nota rządu brytyjskiego do rządu polskiego z 30 lipca „zadowalająco interpretuje sprawę granic Polski” i wobec tego Departament Stanu odstąpił od zamiaru wysłania wspomnianej przez Ciechanowskiego instrukcji (is, A 48 2/c1). Analiza depezy z 30 lipca, a także wcześniejszych (np. z 12 lipca), jakie Ciechanowski wysyłał do Londynu, nie pozwala z całą stanowczością stwierdzić, czy Departament Stanu w rzeczy samej miał zamiar wysłać podobną instrukcję, tym bardziej, że polski ambasador pisał, że Departament Stanu „skłania się”. Czy aby nie była to tylko dość dowolna interpretacja Ciechanowskiego?

Po odczytaniu cytowanych dokumentów nastąpiła krótka — zapewne inspirowana — wymiana zdań między posłem konserwatywnym McEwenem a ministrem Edenem. Poseł: „Czy słusznie sędzę, że w rezultacie tego porozumienia Rząd Jego Królewskiej Mości nie podejmuje się żadnych gwarncji w stosunku do granic w Europie Wschodniej?” Minister: „Tak, Sir. Wymiana not, z którymi właśnie zapoznałem Izbę, nie przewiduje gwarancji granic przez Rząd Jego Królewskiej Mości”. Inny poseł, labourzysta P. Mander: „W sprawie gwarancji granic, czy na pewno istniejące gwarancje dla Polski nadal obowiązują?” Eden: „Nie ma — jak już powiedziałem — żadnego zagwarantowania granic”⁹⁴. Taki był finał polskich starań o tzw. brytyjską regwarancję.

*

Publikowane niżej cztery dokumenty pochodzą z archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Ogłaszane są w całości, bez jakichkolwiek skrótów czy opuszczeń. Ingerencje ograniczono jedynie do uwspółcześnienia pisowni i poprawienia błędów ortograficznych lub maszynowych. Za podstawę publikacji posłużyły kserokopie wykonane w Instytucie w listopadzie 1985 r., tj. w czasie, kiedy przebywałem w Londynie jako stypendysta na mocy porozumienia między Polską Akademią Nauk a British Academy.

1

1941 lipiec 21, Londyn — Protokół posiedzenia Rady Ministrów
 Obecni: Prezes Rady Ministrów Gen. Wł. Sikorski, Ministrowie, Gen. br. Sosnkowski, Zaleski, Stroński, Gen. br. Haller, Seyda, Strasburger, Stańczyk i Kot.
 Protokołuje dyr. [Adam] Romer
 Posiedzenie otwarto o godz. 11.10.

I

Prezes Rady Ministrów, zastrzegając najściślejszą poufność posiedzenia, stwierdza, że zwołał dzisiejsze posiedzenie Rady Ministrów przede wszystkim dla poinformowania członków Rządu o stanie rozmów w sprawie zawarcia umowy polsko-sowieckiej. Informowanie członków Rządu o poszczególnych fazach niezmiernie uciążliwych i delikatnych rokowań nie zawsze jest najlepszym sposobem zapewnienia skuteczności toczących się rozmów dyplomatycznych. Prezes Rady Ministrów zdaje sobie sprawę z demagogii plotkarskiej, towarzyszącej obecnej fazie rokowań ze strony naszej chorej emigracji i przestrzega PP. Ministrów przed poddawaniem się refleksom tej demagogii. Nie może ulegać wątpliwości, że każdy, który realnie dąży do odbudowy Rzeczypospolitej, musi pragnąć dojścia do skutku porozumienia polsko-sowieckiego. Prezes Rady Ministrów, chętnie ponosząc całe brzemie odpowiedzialności wobec Narodu i Historii za wynik rzeczonych rokowań, w których ostatecznej fazie zmuszony był działać sam, stwierdza, że obecnie wprowadzenie zasadniczych poprawek nie jest już możliwe. Ma jedynie nadzieję uzyskać poparcie Rządu Brytyjskiego w przeforsowaniu poprawki w punkcie 1-szym projektowanej umowy, w kierunku stwierdzenia przez rząd sowiecki, że anuluje traktaty dotyczące zmian terytorialnych w Polsce, od sierpnia 1939 roku począwszy. Jest maximum tego co być może da się jeszcze osiągnąć. Prezes Rady Ministrów prze-

⁹⁴ *Sprawa polska*, część II, dok. nr 7, s. 227—229.

strzeżać przed wszelkimi iluzjami, jakoby, nie mając za sobą żadnych argumentów siły, mogliśmy uzyskać w 100 procentach realizację wszystkich naszych postulatów także prestiżowych. Nie możemy przeciągać struny, korzystając ze szczyrze przyjaznego pośrednictwa Wielkiej Brytanii, która, w razie stawiania przez nas żądań nierealnych, musiałaby nas pozostawić własnemu losowi. Rząd Brytyjski proponuje nam poza tym przesłanie noty urzędowej¹, której projekt znany jest PP. Ministrom. Posiada to dla nas znaczenie tak duże, że Minister Spraw Zagranicznych, godząc się na notę słabszą, stwierdzał, że wówczas z Sowietami podpisać możemy „byle co”. Na takie okrojenie projektowanej umowy Prezes Rady Ministrów nie poszedł, licząc się z wrażeniem i konsekwencjami, jakie takie postawienie sprawy wywołałoby musiało w całym świecie i w Kraju, na którego opinię Rząd musi zwracać przede wszystkim.

Prezes Rady Ministrów jest poinformowany przez Ambasadorów Winanta² i Biddle'a³ oraz p. Hopkinsa⁴, jak bardzo Prezydentowi Stanów Zjednoczonych zależy na szybkim zawarciu umowy polsko-sowieckiej. Zakończy to obecny stan wojny pomiędzy Polską a Rosją, wywierając w Stanach wrażenie jak najlepsze. To samo, mimo wszystko, wynika z depešy Ambasadora Ciechanowskiego, który zapatruje się tylko sceptycznie na poparcie naszego stanowiska przez Ambasadora Crippsa w Moskwie. Opinia amerykańska, dążąc do szczerego jednoczenia sił w walce z nazizmem i do zapewnienia wszelkimi sposobami zwycięstwa, nie rozumiałaby przeciągania rokowań, a tym bardziej ich zerwania. To samo tyczy się opinii brytyjskiej, z którą i Churchill i Eden muszą się liczyć. Entuzjazm w masach anglosaskich z powodu oporu, stawianego przez armię czerwoną inwazji niemieckiej, jest wielki, a nawet dużo za wielki. Wysoki Komisarz Australii oraz generał Auchinleck⁵, którzy w oporze armii czerwonej widzieli miłą „niespodziankę”, zostali ostro przez tę opinię skrytykowani. Zajmowanie odmiennego stanowiska po naszej stronie mogłoby tylko wywołać podejrzenie, że są wśród nas zwolennicy ewentualnej ugody z Hitlerem. Opinia ta może z czasem opaść. Lecz my nie możemy się liczyć z jej wahnieniami chwilowymi. Dlatego musimy być bardzo twardzi w przeciwdziałaniu wszelkim fermentom na naszych tyłach.

Jest faktem, że olbrzymia większość sił niemieckich zaangażowana jest na froncie wschodnim. Na olbrzymim zachodnim froncie Niemiec, ciągnącym się od północnej Norwegii po Zatokę Biskajską, Niemcy rozporządzają dziś prawie wyłącznie dywizjami rezerwowymi, których jest około 45 i jedną tylko jednostką pancerną. Również i na Bałkanach i w Egipcie siły niemieckie stopniały do 5—6 jednostek. Straty niemieckie w walkach z armią czerwoną są fantastyczne. Według ostatnich naszych wiadomości z Kraju napływ rannych jest tak ogromny, że są oni przeważnie po zadaniu zastrzyku zaraz wyprawiani w głąb Niemiec czy krajów okupowanych, do leczenia, z powodu niemożliwości opatrywania ich po drodze. Równie potężne są straty w materiale, jak o tym świadczą dokładne meldunki. Te straty niemieckie zawdzięczać należy wielkim bitwom, które mają miejsce w następstwie zorganizowanego dotąd oporu armii sowieckiej. A spodziewać

¹ O sprawie tej zob. wstęp do niniejszej edycji dokumentów.

² Winant John Gilbert (1889—1947), dyplomata amerykański, ambasador w Londynie (1940—1946).

³ Biddle-Drexell Anthony (1898—1961), dyplomata amerykański, ambasador przy rządzie polskim (1937—1943).

⁴ Hopkins Harry L. (1890—1946), polityk i dyplomata amerykański, zaufany doradca prezydenta F. D. Roosevelta.

⁵ Auchinleck Claude John (1884—1981), generał brytyjski, dowódca naczelny na Środkowym Wschodzie (1941—1942).

się również można poważnych strat w wyniku walk podjazdowych. Nie mamy dokładnych wiadomości o sytuacji armii sowieckiej, o stanie jej rezerw itd. Trzeba się nawet liczyć w przyszłości z zajęciem przez wojska niemieckie Leningradu, Moskwy i Kijowa, o których obronę toczą się dzisiaj walki. Lecz jeżeli się to Niemcom uda, to tylko kosztem ofiar, przerastających jakiegokolwiek przewidywania oraz w czasie daleko późniejszym, niż to się wydawało Hitlerowi. Zawiodły także rachuby niemieckie na szybkie załamanie się systemu Stalina i na Białych Rosjan. Quislingów w Rosji nie ma. Lud rosyjski wszędzie popiera działania armii czerwonej i karnie wykonywa zalecenia rządu, niszczenia wszystkiego na drodze pochodu niemieckiego. „Decydująca walka”, o której ciągle mówią komunikaty niemieckie, nie tylko nie dała dotąd spodziewanego rozbita armii czerwonej, lecz wszystko raczej przemawia za dalszymi możliwościami organizowania oporu wewnątrz olbrzymich przestrzeni Rosji.

Na razie na olbrzymim froncie od Zatoki Fińskiej po Odessę Niemcy mają 3/4 swoich sił zbrojnych z odwodem od 20—30 dywizji w Rzeszy, Protektoracie i Polsce. W takich warunkach tłumaczą się trudności, w jakie miał popaść Göring⁶, który przeforsował wyprawę wschodnią wbrew Ribbentropowi⁷, zapewniając Hitlera o rzekomej łatwości opanowania całej Rosji. Po najbliższym sukcesie należy się więc liczyć z propozycją pokojową Hitlera pod adresem Wielkiej Brytanii, a po zajęciu Moskwy pod adresem Stalina. Tego ostatniego obawiają się najbardziej rządy brytyjski i amerykański. Przyjęcie przez Stalina tzw. „honorowego pokoju”, byłoby przekreśleniem tych olbrzymich korzyści, jakie daje aliantom front wschodni. Wzmocniłoby to szalenie pozycję Hitlera, a załamało morale narodów anglosaskich. Stąd pośpiech z jakim rząd brytyjski związał się formalnym sojuszem ze Sowiecami⁸, który to „sojusz”, jako termin oznaczający stosunek do Rosji został narzucony rządowi przez Izbę Gmin, jeszcze przed zawarciem sojuszu. Nie jest prawdopodobnym, by Stalin poszedł na taki pokój, po objawach tak daleko idącego zaangażowania się rosyjskich mas ludowych po stronie wojny z Niemcami. Nie ulega jednak wątpliwości, że utrzymanie frontu wschodniego wymaga od Aliantów najdalej idącego wysiłku, celem pomocy Rosji. Generał Sikorski stara się nakłaniać Anglików do podjęcia chociażby próby desantu w Norwegii albo Danii, albo Holandii, by wykorzystać daleko idące osłabienie okupacyjnych wojsk niemieckich. Niestety jednak nie wiadomo, czy w bieżącym roku Anglia będzie miała dostateczne środki na tego rodzaju uderzenie. Przygotowana w tym kierunku jeszcze są za mało posunięte. A dałoby to nieobliczalne konsekwencje. Na razie więc Anglicy starają się jak najdalej rozszerzyć zasięg i skuteczność swoich nalotów bombowych, wykorzystując fakt, że lotnictwo niemieckie rozporządza na zachodzie co najwyżej 200 bombowcami i około 600 myśliwcami. Dopiero jednak desant mógłby spowodować prawdziwy wstrząs w Niemczech i nawet ich załamanie.

Olbrzymie korzyści, jakie wojna rosyjsko-niemiecka daje sprawie polskiej, mogłyby jedynie zniknąć w razie zmiany obecnego rządu rosyjskiego na rzecz reżimu bardziej białego. Najgorszą ewentualnością oczywiście byłoby dojście do władzy

⁶ Göring Hermann Wilhelm (1893—1946), marszałek Rzeszy, pierwszy desygnowany następca Hitlera, minister i naczelny dowódca lotnictwa Rzeszy.

⁷ Ribbentrop Joachim von (1893—1946), dyplomata niemiecki, minister spraw zagranicznych (1938—1945).

⁸ 12 lipca 1941 r. ambasador Stafford Cripps (1889—1952) i szef dyplomacji radzieckiej Władimir Mołotow (1890—1986) podpisali w Moskwie układ o wspólnych działaniach rządów ZSRR i Wielkiej Brytanii przeciwko Niemcom.

takiego rządu w Rosji, któryby poszedł na ugodę z Hitlerem. Moment ten bardzo kategorycznie przemawia na rzecz pośpiechu. Brak anulowania układu rozbiorowego i brak porozumienia z Polską, byłby dla innego rządu rosyjskiego niesłychanie ważnym atutem przeciwko nam. Przewlekane rokowań do chwili, kiedy być może rząd rosyjski będzie pozbawiony możliwości działania z obecnej swojej stolicy, odbiera umowie cały walor. Może również utrudnić, jeżeli nie uniemożliwić, tworzenie wojska polskiego w Rosji i zorganizowanie należytej opieki nad obecnymi więźniami i uchodźcami względnie wysiedleńcami.

Dlatego też przewlekane rokowań nie odpowiada potrzebom naszej racji stanu. Wręcz przeciwnie interesom polski szkodzi.

Prezes Rady Ministrów zwraca wreszcie z naciskiem uwagę na ogrom zmiany, jaka zaszła już w stosunku Sowieców do Polski. Od całkowitego negowania egzystencji państwa polskiego poprzez próbę tworzenia czerwonego Komitetu Narodowego i oddziałów polskich w armii czerwonej do ostatniej propozycji sowieckiej, jest przeskok olbrzymi. A jednak Generał Sikorski tę propozycję odrzucił, domagając się jeszcze zmian i narażając się przez to na bardzo ciężkie rozmowy z Rządem Brytyjskim. Zyskaliśmy odrzucenie wszelkich rozmów na temat naszych granic. Włączyliśmy do właściwego tekstu umowy anulowanie przez Rosję traktatów dotyczących rozbiórów Polski, zamiast umieszczenia, jak to było proponowane, tej deklaracji tylko we wstępie. Uzyskaliśmy skreślenie przymiotnika „wzajemne” przy rozszczeniach, o których mowa w protokole, a które oznaczać będą wyłącznie nasze prawo do odszkodowań i naprawy. Uzyskaliśmy sformułowanie ustępu w protokole o pozabawionych wolności obywatelach polskich takie, by nie był on jednostronną deklaracją ambasadora Majskiego lecz częścią składową, wiążącego obie strony protokołu. O ile chodzi o naszą interpretację umowy, to wynika ona bardzo jasno z protokołu rozmowy Sikorski-Majski, będącego w posiadaniu Foreign Office. Uzyskaliśmy wreszcie uzależnienie sprawy wojska od osobnej umowy.

Prezes Rady Ministrów przypomina z naciskiem, że w obecnej fazie rokowań rząd brytyjski jest nie tylko, jak z początku, pośrednikiem pomagającym i obserwującym, lecz stroną aktywną i to w najdalej tego słowa idącym znaczeniu. Ostatnie rozmowy były wobec tego podzielone na rozmowy Prezesa Rady Ministrów z ministrem Edenem i na następnie komunikowanie uzgodnionych pomiędzy nimi tekstów niecierpliwie oczekującemu p. Majskiemu. Rząd brytyjski zaangażował się więc tak daleko w to pośrednictwo, że musi obecnie doprowadzić rozmowy do pomyślnego końca. Prezes Rady Ministrów ma poza tym zapewnienie bezpośredniego poparcia naszych postulatów w Moskwie. Angażowany jest tu nie tylko prestiż Polski lecz i Wielkiej Brytanii. Prezes Rady Ministrów zapewnia PP. Ministrów, że w rozmowach swoich, nie tylko powoływał się na konieczność liczenia się Rządu z opinią Kraju i popierających ten Rząd Stronnictw, lecz również powoływał się wobec angielskich mężów stanu na obowiązek Wielkiej Brytanii, wynikający z przymierza, które musi być stosowane w obecnym wypadku ze znaną lojalnością brytyjską. Popieranie żądań Polski w granicach z 1939 roku jest obowiązkiem Wielkiej Brytanii. Wskazywał na ewentualną swoją dymisję, która stałaby się nieuniknioną w razie odrzucenia zasadniczych żądań polskich. To stanowisko nasze rozumie rząd brytyjski. Proponuje on regwarancję własną w formie noty urzędowej, przesłanej nam z tej okazji i że przedstawi rządowi sowieckiemu obecne nasze żądania, solidaryzując się z nimi całkowicie.

Prezes Rady Ministrów wskazuje na fakt zwolnienia już przez Sowiety całego

szeregu polskich więźniów i jeńców. W Moskwie znajduje się już generał Januszajtis⁹, wezwany jest tam płk. Szymański¹⁰ i inni. PP. Bartel¹¹, Gruszka¹², Komarnicki¹³ pozostali niestety w Polsce na miejscu i dostali się zapewne pod okupację niemiecką. Ambasador Majski zapewniał, że z uwolnieniem Polaków nie będzie najmniejszych trudności i że zastrzeżenia rządu moskiewskiego wynikają jedynie z jego niechęci do wypuszczania z więzień niektórych Ukraińców, notorycznych agentów niemieckich, których działalności obawia się rząd sowiecki. Wiemy już dzisiaj, że masakry więzienne ze strony ustępujących bolszewików, jeżeli miały miejsce, dotyczyły wyłącznie Ukraińców, podczas kiedy starano się wszędzie w przededniu inwazji niemieckiej uzyskać względy Polaków. Stawając nawet prestiżowo sprawę, pamiętamy, że Hitlerowi, nawet w fazie najserdeczniejszych stosunków z Moskwą, nie udało się uzyskać zwolnienia pewnej kategorii, więzionych w Rosji, obywateli niemieckich. Nie ulega też wątpliwości, że normalizacja stosunków ze Sowietami umożliwi niezwłoczne roztoczenie opieki nad naszym wysiedleńcami, którą to opiekę zamierzamy zorganizować bezpośrednio i przy pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Odrzucenie przez nas porozumienia z Sowietami naraziłoby nas również na próbę tworzenia w Rosji polskiego komitetu narodowego i organizowania oddziałów polskich wbrew Rządowi R.P. Odrzucenie takie stworzyłoby oczywiście nieznosną zupełnie sytuację w stosunku do opinii brytyjskiej. Można by to wytrzymać osobiście. Lecz czy wolno nam narażać interesy Polski na szwank?

Prezes Rady Ministrów kończy swój referat apelem do PP. Ministrów, by w wypowiedaniu swoich opinii liczyli się z niemożliwością wprowadzenia zasadniczych zmian do projektu umowy, za którego redakcję przyjmuje pełną odpowiedzialność i który jest wynikiem tak wyjątkowo ciężkich prac i dyskusji, że wymagały wyjątkowej wytrzymałości nerwowej.

Minister Zaleski przed przystąpieniem do analizy projektu, rozprawia się z kursującymi w ostatnich czasach w różnych kołach polskich pogłoski o rzekomym sprzeciwianiu się, a nawet „sabotowaniu” przez niego porozumienia pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim. Piętnuje te pogłoski, jako insynuacje dalekie od prawdy. Nie sprzeciwia się i nie sprzeciwiał zawarciu układu z ZSRR, „dobrego układu” i korzystnego dla Rzeczypospolitej. Natomiast „sprzeciwiał się, sprzeciwia się i sprzeciwiać się będzie” układowi „złemu”, który „na szwank narazić mógłby interesy Państwa i Narodu”. Sądzi, że „Premier i PP. Ministrowie stali i stoją na tym samym stanowisku”. „Nie sprzeciwiał się, nie sabotował rokowań”, które Premier częściowo sam, częściowo z ministrem Zaleskim prowadził. Natomiast miał pewne dość poważne zastrzeżenia przeciwko „zbyt niemu pośpiechowi” w rokowaniach oraz przeciwko „niewłaściwej metodzie” tych rokowań, ponieważ

⁹ Januszajtis Marian Józef (1889—1973), generał, członek Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego. Jesienią 1939 r. organizował konspirację polską we Lwowie, później aresztowany przez radzieckie władze bezpieczeństwa. Zwolniony latem 1941 r.

¹⁰ Szymański Antoni (1894—1973), ppłk dypl. attaché wojskowy w Berlinie (1936—1939). Jesienią 1939 aresztowany we Lwowie. W armii gen. Andersa dowódcą 15 pułku piechoty w 5 dywizji piechoty.

¹¹ Bartel Kazimierz (1882—1941), matematyk, trzykrotny premier rządu polskiego (1926—1930), profesor politechniki lwowskiej, zamordowany przez hitlerowców.

¹² Gruszka Brunon (1881—1940), działacz ruchu ludowego, od 1938 prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

¹³ Komarnicki Wacław (1891—1954), prawnik, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, działacz Stronnictwa Narodowego. W latach 1939—1941 więziony w ZSRR. Od stycznia 1942 minister sprawiedliwości w rządzie polskim.

„znając dobrze bolszewików wie, jak dalece niezbędna jest jak największa ostrożność i oględność w rozmowach i paktach z nimi”. Był przeciwny „pośpiechowi” również dlatego, że nie wydawało mu się słuszne, aby „zbyt pochopnie” wyciągać rękę do wczorajszych a nawet jeszcze dzisiejszych „katów setek tysięcy więźniów i zesłańców polskich, ciemiężycieli milionów naszych rodaków”. Przyznaje, że obawiał się „zbytniego pośpiechu w tych rokowaniach”, aby nie ściągnąć na rząd polski „oburzenia nie tylko naszej emigracji, nie tylko wojska tutaj, ale aby przede wszystkim nie być potępionym przez Kraj i przez tych wszystkich, którzy pod jarzmem sowieckim cierpieli i do dziś cierpią”. Przyznaje również, że nie aprobował „metody” tych rokowań, bezpośrednio prowadzonych przez Premiera, bynajmniej nie dlatego, aby „chciał dla siebie wyłącznie rewindykować wątpliwy zaszczyt rozmów z p. Majskim, lub ewentualną zasługę porozumienia z ZSRR”, lecz dlatego, że wydawało mu się, iż Premier „czyni zbytni zaszczyt Związkowi Sowieckiemu rokując z jego ambasadorem, zaszczyt, na który ani Związek ani jego ambasador nie zasłużyli sobie jeszcze”. Głównie zaś przeciwny był tej „metodzie rokowań”, wiedząc z doświadczenia, że nie jest rzeczą pożądaną, aby „rokowania prowadził ktoś, od którego decyzji, od którego oświadczeń nie ma apelacji, komu trudno, albo dla kogo zgoła jest niemożliwe wycofywanie się z raz zajętej pozycji”.

Minister Zaleski sądzi, że może Pan Premier po obronieniu się przed żądaniami PP. Churchilla i Edena w zeszły piątek¹⁴, „sam doszedł do przekonania, że lepiej by było gdyby to był zmuszony wytrzymać kto inny”. W dalszym ciągu stoi na stanowisku, że rokowania, których wynikiem jest układ przedstawiony PP. Ministrom do aprobaty, powinien by prowadzić Ambasador R. P., jako odpowiednik Pana Majskiego, bądź co najwyżej wobec choroby Ambasadora, Minister Spraw Zagranicznych.

W chwili kiedy Rząd R.P. musi powziąć jedną z najważniejszych decyzji, jakie stanęły przed nami, „odkąd wzięliśmy na siebie odpowiedzialność za losy Polski, musimy zdać sobie sprawę z trudności położenia, w jakim się znajdujemy”. Decyzji o podpisaniu umowy z Rosją nie możemy opierać wyłącznie na wartości tej umowy, co byłoby może możliwe, gdybyśmy się znajdowali w Warszawie. Znajdujemy się na terenie państwa, które, aczkolwiek z nami sprzymierzone, ma i musi mieć na myśli przede wszystkim własny swój interes. Rząd Wielkiej Brytanii uważa, że w jego interesie leży podpisanie przez Rząd Polski układu, który mamy przed sobą. Minister nie wdaje się w dociekanie dlaczego tak jest, przyznając, że nie rozumie ani decyzji rządu brytyjskiego, ani pośpiechu, z jakim chce doprowadzić do jej wykonania, ale w gruncie rzeczy jest to sprawa, „która jest dla nas formalnie obojętna”. Przypuszczając bowiem, że Rząd Brytyjski się myli, musimy uznać go za jedynie kompetentny w określaniu interesów Wielkiej Brytanii. Jedna jest rzecz pewna, że nigdy jeszcze w czasie naszego tutaj pobytu „Rząd Wielkiej Brytanii nie wywierał na nas takiej presji, jak w sprawie podpisania umowy z Rosją”. Musimy sobie zdać dokładnie sprawę, że umowa skonstruowana obecnie na tle pertraktacji, jakie się odbyły, „nie przedstawia dla nas żadnych prawie zysków”.

Wyreczenie się przez Rosję traktatów z Niemcami, „aczkolwiek na pierwszy rzut oka może wyglądać na zysk, w rzeczy samej nie jest ze strony Sowietów ustępstwem, gdyż sam fakt istnienia stanu wojny między Rosją a Niemcami, umowy te przekreślił”. „Jedyny zysk”, jaki Minister widzi w całej tej umowie, to

¹⁴ Tj. 18 lipca 1941 r.

ewentualne przeprowadzenie w wyrzeczeniu tym formuły, że Rosja wyrzeka się wszystkich w ogóle aktów rozbiorowych, a więc i układu z Litwą co do Wilna¹⁵.

Wobec odrzucenia przez Ambasadora Majskiego naszej propozycji sformułowania artykułu 1-szego, przez stwierdzenie powrotu do stosunków normalnych, przedrozbiorowych, a szczególnie wobec kategorycznego jego oświadczenia na drugiej konferencji u min. Edena, że — bez względu na formułę umowy — pogląd rządu sowieckiego na prawo stworzenia sobie przez naród polski niepodległego państwa w granicach etnograficznych, przy czym rząd rosyjski nie będzie się mieścić do jego ustroju wewnętrznego, nie ulega wątpliwości, że tak rząd sowiecki, jak i prawdopodobnie, wszelki inny rząd, jaki przyszedłby na jego miejsce w Rosji, interpretować będzie ten układ w oparciu o swoje wewnętrzne akty rzekomo legislacyjne, przede wszystkim zaś o „plebiscyt”¹⁶. Fakt, że rząd sowiecki odmawia odwołania tych aktów dowodzi, że będzie uważał je nadal za pełnoprawne i ważne. Minister obawia się takiej właśnie interpretacji przez radio moskiewskie zaraz po podpisaniu układu i dlatego proponuje, by Minister Stroński zawczasu się zastanowił nad tym zagadnieniem, ze względu na efekt tej propagandy w Kraju.

Ambasador Majski odrzucił naszą formułę, żądającą uznania za obywateli polskich wszystkich, którzy nimi byli przed wrześniem 1939 r., dodając, że dla Moskwy jest to niemożliwe. Sprawy te wiążą się właśnie z teorią sowiecką o etnograficznych granicach, o granicy w Spa¹⁷, obalonej przez zwycięstwo polskie

¹⁵ 10 października 1939 r. rząd radziecki podpisał z Litwą układ o pomocy wzajemnej i o udostępnieniu Armii Czerwonej baz wojskowych. Na mocy tego układu, Wilno — zajęte we wrześniu 1939 r. przez Armię Czerwoną — zostało przekazane Litwie.

¹⁶ Radziecka *Historia dyplomacji 1939—1945* (Warszawa, 1982, s. 19—20) podaje, że w październiku 1939 „na całym terytorium Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi przeprowadzone zostały demokratyczne wybory do zgromadzeń narodowych. Zgodnie z jednomyślnym żądaniem ludności zgromadzenia narodowe proklamały władzę radziecką i zwróciły się do Rady Najwyższej ZSRR z prośbą o przyjęcie wspomnianych terytoriów w skład Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich”. 1 i 2 listopada 1939 r. Rada Najwyższa ZSRR „zadośćuczyniła prośbie” i uchwaliła odpowiednie ustawy „o wcieleniu Zachodniej Ukrainy w skład Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i połączeniu jej z Ukrainą Radziecką Republiką Socjalistyczną” oraz o „wcieleniu Zachodniej Białorusi w skład Związku Radzieckiego i połączeniu jej z Białoruską Republiką Socjalistyczną [...] Spełniły się oczekiwania ludności tych ziem o połączeniu z ZSRR. Przywrócono władzę ludową zlikwidowaną w 1920 r. przez Polskę burżuazyjną [...] Misja wywołała afak historii antyradzieckiej w Wielkiej Brytanii i Francji [...] koła rządzące i organy propagandowe Anglii i Francji zaczęły przedstawiać państwo radzieckie jako «sojusznika» Niemiec hitlerowskich. Przeciwno tej niebezpiecznej polityce wulgarnego wypaczania działań ZSRR wystąpili nawet niektórzy działacze burżuazyjni”.

¹⁷ W belgijskiej miejscowości Spa odbywała się 5—16 VII 1920 r. konferencja z udziałem przedstawicieli Rady Najwyższej (Wielka Brytania, Francja, Włochy). 8 lipca do Spa przybył polski premier Władysław Grabski z prośbą o udzielenie Polsce pomocy w związku z niekorzystnym dla niej przebiegiem wojny z Rosją Radziecką. 10 lipca podpisany został układ w którym rząd polski wyraził m.in. zgodę na zawarcie z Rosją Radziecką rozejmu i wycofanie wojsk na linię zwaną następnie linią Curzona oraz zastosowania się do późniejszych decyzji Rady Najwyższej w sprawie granicy polsko-czechosłowackiej, Wilna, Małopolski Wschodniej i traktatu polsko-gdańskiego.

w 1920 roku i mającej swój wyraz w tzw. linii Curzona¹⁸, która „nie przestała stanowiąc credo rządu J.K.M. w stosunku do Polski”.

Zdaniem Ministra, rząd sowiecki, „mając w tej sprawie poparcie Wielkiej Brytanii, choć może nie wyrażone bezpośrednio, lecz doskonale wyczute z toku negocjacji i z odezwań prasy, nie wykazywał żadnych skłonności do ustępstw w tej sprawie”.

Zdaniem Ministra, zgoda Rządu Brytyjskiego na zagwarantowanie nam, przez powtórzenie treści jednego z przemówień Premiera Churchilla w oficjalnej nocy¹⁹, że nie uzna żadnej zmiany terytorialnej co do Polski bez naszej zgody, jest tylko częściową satysfakcją względem naszej prośby o zapewnienie poparcia praw naszych do integralności naszego terytorium, jako sposobu załatwienia sprawy wobec odmowy sowieckiej. Jest to mniej według Ministra niż uzyskała Jugosławia, wobec której Rząd Wielkiej Brytanii „zobowiązał się popierać prawa Jugosławii do całości jej terytorium”²⁰. To bez wątpienia szczere zapewnienie, warte daleko więcej od wszelkich zobowiązań sowieckich, „nie tylko nie daje nam zapewnienia pomocy w utrzymywaniu naszych praw, ale nawet nie chroni nas od zastosowania w przyszłości ze strony Rządu J.K.M. wobec nas takiej samej presji, jaka została zastosowana obecnie dla zmuszenia nas do przyjęcia umowy z Rosją”. Minister uważa za swój obowiązek „jasno i otwarcie ocenić znaczenie umowy” w chwili, gdy Rada Ministrów ma powziąć decyzję.

(Podane w cudzysłowie ustępy przemówienia Ministra Zaleskiego cytowane są według manuskryptu, przeciwko, którego odczytaniu Prezes Rady Ministrów zastrzegł się kategorycznie, wychodząc z założenia, że dyskusja na Radzie Ministrów, jak to praktykowane jest wszędzie na świecie, winna być swobodną i prowadzoną przez ludzi żywych, a nie ograniczać się do odczytywania przygotowanych z góry tekstów, które n.b. nie odpowiadają ani przebiegowi rokowań, ani stanowisku, jakie zajmował w czasie ich trwania p. Minister Zaleski).

Prezes Rady Ministrów odpiesza poza tym zastrzeżenia Ministra Zaleskiego. W danej sytuacji Generał Sikorski zmuszony był do osobistego prowadzenia rokowań, zgodnie zresztą z uchwałą Rady Ministrów, kiedy powzięta została zasadnicza decyzja ich prowadzenia. Nie powinniśmy sytuacji sądzić według takich np. pozorów, jakim była protokolarna kolejka Ambasadora Majskiego w witaniu się

¹⁸ Curzon George Nathaniel, markiz Curzon of Kedleston (1859—1925), polityk brytyjski, minister spraw zagranicznych (1919—1924). 11 lipca — w związku z układem w Spa — Curzon przesłał do Moskwy notę z propozycją linii rozejmowej; „Linia ta — stwierdziła nota Curzona — biegnie w przybliżeniu, jak następuje: Grodno, Wapówka, Niemirów, Brześć Litewski, Dorohusk, Uściąg, na wschód od Hrubieszowa, przez Kryłów i dalej na zachód od Rawy Ruskiej, na wschód od Przemysła do Karpat”. Cyt. za: W. T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna*, op. cit., s. 92.

¹⁹ Chodzi tu o przemówienie W. Churchilla w Izbie Gmin, wygłoszone 5 września 1940 r.: „We have not any time adopted, since the war broke out, the line that nothing could be changed in the territorial structure of various countries. On the other hand, we do not propose to recognize any territorial changes which take place during the war, unless they take place with the free consent and good will of the parties concerned”. Zob. A. Polonsky, op. cit., s. 77, dok. nr 12. Tekst polski, zob. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 182, przypis 51.

²⁰ Wedle ustaleń M. J. Zachariasza (*Jugosławia w polityce Wielkiej Brytanii 1940—1945*. Wrocław—Łódź 1985, s. 36—37), Eden 23 kwietnia 1941 r. odmówił udzielenia gwarancji integralności terytorialnej Jugosławii motywując to tym, iż Wielka Brytania nie udzieliła jej żadnemu innemu państwu. Natomiast 11 czerwca 1941 r., w nocy skierowanej do rządu jugosłowiańskiego, rząd brytyjski uznał aneksje dokonane w Jugosławii za niebyłe.

z królem na ostatnim przyjęciu po przedstawicielu Polski (ministrem Zaleskim), „R” idzie zawsze w alfabecie po „P”. Incydent ten zatem nie świadczy o „mocarstwowym stanowisku” Polski. Nie mamy sposobu na uniemożliwienie bolszewikom wytoczenia pretensji, o rewizję granic na konferencji pokojowej. Mogliśmy tylko, jak to Premier uczynił, zapowiedzieć zgłoszenie i z naszej strony pretensji dalej idących w tym wypadku. My będziemy obstawali przy naszej interpretacji, a oni przy swojej. To jasne. Prezes Rady Ministrów odrzuca tezę, jakobyśmy mieli do czynienia z jakąkolwiek presją ze strony rządu brytyjskiego, który właśnie w tej sprawie, sam znalazłszy się w niezmiernie trudnym położeniu, wykazał wobec nas maximum lojalności i pomocy. Formuła o więźniach była uzgodniona z MSZ. Fakt zaś, że już wypuszczają i obywatele polskich z kresów dowodzi, że w tej sprawie nie ma obawy o stosowanie zasady granicy etnograficznej przez bolszewików w stosunku do nich. Losy związały nas z Wielką Brytanią i Ameryką i z ich zwycięstwem. Tego związku nie wolno nam lekkomyślnie osłabiać. Powinien to rozumieć najlepiej Pan Minister Spraw Zagranicznych. Żadnego układu z Jugosławią, o którym wspomniał Pan Zaleski nie było. Ponieważ udzielanie gwarancji podobnych jest dla Wielkiej Brytanii mężów stanu niemożliwe. O uzyskanie takich gwarancji rozbiły się swego czasu starania Francji. Dlatego również w układzie sierpniowym z 1939 roku nie zdołaliśmy uzyskać zagwarantowania właśnie granic wschodnich Rzeczypospolitej. W takim stanie rzeczy Prezes Rady Ministrów uważa odczytanie przygotowanego przez osoby trzecie referatu przez Ministra Spraw Zagranicznych, a więc przez najbliższego swojego pomocnika w rokowaniach z Sowietami za wysoce niewłaściwe. Trąci on zbyt demagogią.

Stwierdza również, że pominięcie MSZ w ostatniej fazie rokowań było wyłącznie winą tego resortu i jego bierną opozycją techniczną, co może łatwo udowodnić.

Minister Stroński, rozważając odpowiedzialność naszą w sprawie tej wagi, uważa projekt umowy za korzystny, nie widząc żadnych przeszkód, jakie zawarcie jego mogłoby przynieść, a natomiast widząc korzyści możliwe i potrzebne w danej chwili, jakie daje. Opowiada się za układem bez zastrzeżeń. Jeżeli chodzi o pierwotne żądania nasze i sowieckie, to Sowiety się od nich oddaliły bardzo zasadniczo, my od swoich mało. Uważa, że wstawienie, zamiast do nieobowiązującego wstępu, jak chcieli Rosjanie, lecz jako artykuł 1-szy tekstu, zdania o przekreśleniu przez Sowiety udziału ich w podziale Polski, jest kapitalnej wagi i upoważnia nas całkowicie do zadawalniających dedukcji prawnych. Druga strona zna widocznie wagę tego postanowienia, które chciała usunąć. Strona musiała się również zgodzić na wyraźne określenie unieważnionych umów, jako umów podziału Polski, co równa się wyrzeczeniu się następstw i korzyści własnych tych umów przez Sowiety. „Invalid” odpowiada francuskiemu terminowi „nul et non avenue”. Oznacza to nie istniejący. Ponieważ na razie obowiązywać będzie tekst angielski, liczyć się należy przede wszystkim ze znaczeniem terminu angielskiego i z drażliwością angielską na punkcie wszelkiej zmiany takich terminów. Niekoniecznie uważa za lepsze wysunięte obecnie przez Prezesa Rady Ministrów nowe ujęcie artykułu 1-szego, przez zastąpienie słów „traktaty dotyczące podziału Polski, zawarte pomiędzy ZSRR a Niemcami w 1939 r.” słowami „traktaty dotyczące zmian terytorialnych w Polsce, a zawarte przez ZSRR”, sądząc, że i aneksja Wilna jako następstwo umów sowiecko-niemieckich, anulowaniem ich jest objęta. Zadovolony jest również ze sposobu załatwienia sprawy wojskowej, aczkolwiek zdaje sobie sprawę z „odmiennego klimatu” w Rosji aniżeli w Wielkiej Brytanii. Punkt protokołu, dotyczący więźniów uważa za równoznaczny z pozytywnym przesądzeniem tej sprawy. Nie obawia się przy tej okazji zastrzeżeń „etnograficznych”, wobec wy-

rażnego brzmienia art. 1-szego układu. Przywiązuje olbrzymie znaczenie do projektu noty o regwarancji brytyjskiej. Jest za pośpiechem, by bolszewicy mogli „naprawić to co napsuli”, bo spadkobiercy ich mogą być tylko gorsi. Widzi wielką zasługę Premiera w doprowadzeniu do obecnej sytuacji, w której Sowiety już oficjalnie uznały Polskę. Wyraża uznanie za to, że Prezes Rady Ministrów tak wytrzymał wszelkie presje i trudności, oraz stwierdza, że wobec angażowania się w tę sprawę Rządu Brytyjskiego z Churchillem i Edenem na czele, nie byłoby możliwości pominięcia bezpośredniego i czołowego angażowania autorytetu Generała Sikorskiego. O presji po stronie brytyjskiej można mówić jedynie w odniesieniu do pewnych czynników. Postawa czynników decydujących była zawsze jak najlojalniejsza. Minister Spraw Zagranicznych niesłusznie widzi tylko presję w stanowisku Rządu Brytyjskiego wobec nas, bo na pierwsze miejsce wybija się pomoc bardzo wydatna Rządu Brytyjskiego dla nas. Uzyskanie tak niespodziewanego dodatku, jakim jest nota brytyjska o nieuznawaniu zmian terytorialnych dokonanych samowolnie w ciągu wojny, odnosząca się wyraźnie właśnie do naszych granic wschodnich, w związku z umowami z Rosją, świadczy, że Generał Sikorski ma dziś po roku pobytu tutaj, bardzo dobre stosunki z Rządem Brytyjskim.

Minister przystępuje do sprawy „niejako kluczowej”. Istnieje pogląd, że najlepiej byłoby nie zawierać teraz umowy, gdyż bolszewicy coraz słabsi — więc czekać. Pogląd ten uważa za zupełnie błędny. Tryb czekania „wait and see” jest dobry, jeśli wie się na co się czeka i jakie to da lepsze możliwości. A tu doczekać się możemy rządu rosyjskiego z ramienia Niemiec, z którym do niczego nie dojdziemy. Więc raczej zastosować należy zasadę „à chaque jour sa besogne”, czyli robić od razu to, co w tej chwili można. Niech rząd sowiecki sam zrobi porządek po swych złych działaniach i w szczególności niech unieważni umowę o podziale Polski. Jeśli rząd ten się utrzyma, jest związany. A jeśli miałby przyjąć inny z poręki Niemiec, lepiej będzie, że nie odziedziczy on tej umowy podziałowej. Co więcej, nam dziś umowa jest potrzebna, gdyż inaczej nie wydostaniemy też tych setek tysięcy naszych rodaków z Rosji. Niepodpisanie umowy, w czekaniu na coś nieznanego, byłoby biernością wobec zdarzeń, za którą dopiero trzeba by przyjąć wielką odpowiedzialność. Przespalibyśmy chwilę, w której Sowiety są pod naciskiem swego nawiązania z Wielką Brytanią i Ameryką i dlatego skłonne są unieważnić swe poprzednie złe działania, pominęlibyśmy sposobność załatwienia politycznych na rzecz status quo ante w obszarze, zdalibyśmy ludność polską w Rosji na łaskę losu, kto chciałby za to przyjąć odpowiedzialność?

W końcu stwierdza, że Prezes Rady Ministrów przez swe szybkie postanowienie wytoczenia sprawy między Rosją a Polską nazajutrz po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, nadał bieg zdarzeniom dalszym, to jest zwróceniu się Sowietów o rokowania z Rządem Państwa Polskiego, o którym poprzednio powiedziały, że przestało istnieć, oraz wyrażeniu przez Sowiety zgody na unieważnienie zmian obszarowych i na zadośćuczynienie w sprawie jeńców, więźniów i zesłanych. Niewątpliwie bywa i tak, że nie należy wysuwać głównej osoby do rokowań, jak wspominał minister Zaleski, ale w tej sprawie widać jak na dłoni co i jak uzyskało się właśnie przez osobiste wystąpienie do rokowań Prezesa Rady Ministrów, który ponadto zdołał taki bieg nadać wypadkom, że żądania nasze są przyjmowane przez rząd brytyjski i skierowywane do Moskwy, już z poparciem brytyjskim. Wynikiem będzie umowa nadspodziewanie dodatnia. Umowa dwustronna nie ujmuje nigdy sprawy tak zadawalniająco, jak oświadczenie własne. Umowa

jest dobra ponieważ daje potrzebne i możliwe w danej chwili korzyści, nie pociągając za sobą szkód teraz i na przyszłość. Dlatego też rozważając odpowiedzialność za podpisanie umowy, względnie za jej odrzucenie, wnosi o podpisanie umowy.

Dodatkowo prosi o odpowiednie postąpienie wobec rządu czechosłowackiego, który nie zawiadomił nas przed podpisaniem swojej umowy z Rosją²¹. W przeciwieństwie do tego powinniśmy właśnie spełnić obowiązek, wynikający z przyjętych już postanowień, dlatego wnosi, by Czechosłowakom przed podpisaniem przekazać brzmienie umowy ostatecznie ustalone, czyli zachować się poprawnie, a następnie wysnuć stąd właściwe wnioski.

Generał broni Sosnkowski²² docenia w całej pełni niezwykle trudną sytuację Prezesa Rady Ministrów, ponoszącego całe brzemie odpowiedzialności, wyłącznie niemal na własnych barkach i dlatego może skłonnego do „słów goryczy”. Niemniej jest jasnym, że wszyscy dążymy do odbudowy Rzeczypospolitej, że nikt nie pragnie ugody z Niemcami, że nie żyjemy żadnych uprzedzeń socjalno-politycznych do Związku Radzieckiego. Uważa za swoje motto słowa, wypowiedziane przez Prezesa Rady Ministrów na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 5 lipca br., że, znajdując się na rozdrożu, należy wejrzeć we własne sumienie i według niego rozważyć sprawę i powziąć decyzję; musimy sobie więc powiedzieć bez zastrzeżeń wszystko, co mamy na myśli; Wypowiada się oczywiście za normalizacją stosunków polsko-sowieckich. Takie już zajmował stanowisko w czasie dyskusowania przez Komitet Polityczny też polskiej polityki zagranicznej²³. Cudowne zdarzenie²⁴, jakim jest dla nas wojna rosyjsko-niemiecka, musi być przez nas wyzyskane. Chodzi tylko o to, jaką cenę zapłacimy za ugodę, cenę kalkulowaną na tle perspektyw dziejowych i bieżących. Warunkiem normalizacji musi być wyrównanie krzywd i powrót do status quo. Uważa proponowaną formułę za prawnie nie wystarczającą pod tym względem. Umowy sowiecko-niemieckie zostały przekreślone przez Niemców, a więc przekreślenie ich przez Sowiety nie daje nam nic nowego. Ambasador Majski nie krył się z tym, że Rosja uważa sprawę granic za otwartą i że w jej załatwieniu kierować się będzie zasadą etnograficzną. Termin „podział Polski” nie wyczerpuje zagadnienia, wobec istnienia szeregu aktów wewnętrzno-politycznych, które Sowiety uważają za ważne w stosunku do Polski. Nie wystarcza nam uznanie Polski, skoro nie wiadomo, w jakich granicach. Premier na święcie lotniczym dokładnie określił, jakie są podstawy szczerego porozumienia. Proponowana formułka nie wyjaśnia, kto jest obywatelem polskim, skoro Sowiety odmawiają wyraźnego stwierdzenia, że uznają granice 1939 roku. Taka formułka mogłaby być interpretowaną, jako uznanie przez nas prawa Sowieców do żądania rewizji granic.

²¹ Układ czechosłowacko-radziecki podpisany został 18 lipca 1941 r. w Londynie przez ambasadora Iwana Majskiego i ministra Jana Masaryka. Rozmowy na ten temat zainicjowali Beneš i Majski 1 lipca.

²² Od 12 maja do połowy lipca 1941 r. gen. Sosnkowski przebywał w Szkocji w polskim szpitalu wojskowym w związku z licznymi obrażeniami ciała jakich doznał w czasie bombardowania w Londynie.

²³ Komitet Polityczny Rady Ministrów — jako jeden z organów doradczych rządu — obradował pod przewodnictwem gen. K. Sosnkowskiego, rozpatrywał różne projekty odnoszące się do polityki polskiej, w tym także latem 1940 r. tezy programowe rządu RP.

²⁴ Zob. dokument nr 3.

Proponowana nota brytyjska jest tylko powtórzeniem treści licznych dotychczasowych listów i deklaracji. Stanowi niewątpliwie plus, przez swój charakter wiążący publiczno-prawnie, ale tylko pod względem decyzji nie przyjmowania do wiadomości jakiegokolwiek rewizji granic, dokonanej przeciwko nam. A przecież mamy do czynienia z wyraźną złą wolą sowiecką.

General Sosenkowski zdaje sobie sprawę z konsekwencji sojuszu brytyjsko-sowieckiego. Ale dlatego właśnie ma wątpliwości, czy liczyć możemy na Wielką Brytanię, w przywróceniu naszych granic przeciwko Rosji w przyszłości; dlatego też wolałby przywrócenie stanu prawnego na Wschodzie przed konferencją pokojową. Odpowiedzialność nasza w tej sytuacji jest tym większa, skoro brak nam możliwości normalnego kontaktu z własnym społeczeństwem. Wobec tego stawia pytanie, czy można podpisać umowę, pozostawiającą granice jakgdyby otwarte.

Posiedzenie przerwano o godzinie 13-ej.

II

1. Prezes Rady Ministrów, wznawiając posiedzenie Rady Ministrów, oświadcza, że miał w międzyczasie rozmowę z Ministrem Edenem. Rozmowa ta doszła do skutku wobec odmowy jego rozmowy bezpośredniej z ambasadorem Majskim przed ostatecznym uzgodnieniem tekstu umowy z rządem brytyjskim i przyjęciem go następnie przez rząd sowiecki. W rozmowie tej, która była niemniej ciężka od ostatniej, General Sikorski uzyskał pełne poparcie rządu brytyjskiego dla:

1. zmiany ujęcia art. 1 umowy w kierunku uznania za nieistniejące przez rząd sowiecki wszystkich umów dotyczących jakichkolwiek zmian terytorialnych Polski, jakie zawarł od sierpnia 1939 roku,
2. wstawienia do art. 1 protokołu, załączonego do umowy, po słowach „rozpatrywane w duchu pozytywnym” słów „i, załatwione” (settled), co przesądza pozytywne załatwienie sprawy więźniów, wreszcie
3. zmianę końcowego zdania proponowanej noty brytyjskiej do Rządu R.P. w sensie jej wzmocnienia (w szczególności przez usunięcie powołania się na przemówienie Churchilla, co przejdzie do ewentualnego przemówienia Edena w Izbie), oraz zgodę rządu brytyjskiego na zaproponowany przez nas tekst noty polskiej w odpowiedzi na notę brytyjską. Na dalej idące gwarancje konstytucja brytyjska nie pozwala.

Premier Churchill i Minister Eden rozumieją trudności, istniejące w tej sprawie po stronie polskiej. General Sikorski wyraźnie zaznaczył, że Rząd i on związani są oświadczeniem własnym, złożonym w Radzie Narodowej, że więc podpisać może umowę tylko pod warunkiem, że Sowiety przyjmą tekst umowy, uzgodniony ostatecznie z rządem brytyjskim. Odrzucenie przez rząd sowiecki tego tekstu stworzyłoby nową sytuację obciążającą odpowiedzialnością wyłącznie stronę sowiecką. Na uwagę Ministra Edena, że odmowa podpisania umowy ze strony polskiej byłaby równoznaczną z wbięciem gwoźdźcia do trumny Polski, General Sikorski oświadczył, że w trumnie tej znalazłby się wówczas również i rząd brytyjski, a przede wszystkim jego Minister Spraw Zagranicznych, wobec tak daleko idącego zaangażowania się w tę sprawę. Dlatego też interes rządu brytyjskiego wymaga najdalej idącego nacisku na Sowiety i to wprost w Moskwie, w kierunku przyjęcia proponowanego tekstu, będącego wyrazem najdalej idącej dobrej woli Polski. W danej sytuacji nic więcej osiągnąć nie można. Sowiety, czując się wojskowo wcale nieźle, odrzucają dalsze ustępstwa. Ktokolwiek wypowiada się za odmową podpisania takiego układu, nie widzi rzeczywistości. Łatwo np. p. Bieleckiemu

który dopiero co przyjechał²⁵ i nie był obecny przy wszystkich zmaganiach i trudnościach, jakie tu przechodziliśmy dla wywalczenia obecnie zajmowanego stanowiska, siadać dziś na wielkiego konia i wyobrażać sobie, że za mało przeforsowaliśmy. W takiej sytuacji Rząd musi powziąć stanowczą decyzję i solidarnie przeciwstawić się siewcom zamętu, rzucającym demagogiczne frazesy o zaprzędaniu ziem wschodnich Rzeczypospolitej gwoli robienia sobie opinii zbawców Ojczyzny. Ktokolwiek nie chce ponosić odpowiedzialności, niech wyciąga stąd jedynie właściwe konsekwencje. Prezes Rady Ministrów cały ciężar odpowiedzialności chętnie bierze na siebie i tych Ministrów, którzy wytrwają razem z nim na stanowisku.

Minister Seyda oświadcza stanowczo, że powyższą decyzję wyłącznie według własnego sumienia, nie dając się przez nikogo, nawet własne stronnictwo, wymanewrować z takiego stanowiska. Taką zasadą kierował się całe życie. Zresztą jest tylko członkiem Stronnictwa Narodowego a nie oficjalnym jego przedstawicielem w Rządzie. (Tę sytuację Prezes Rady Ministrów uważa za wymagającą zasadniczego wyjaśnienia)²⁶.

Minister uważa, że znaleźliśmy się właściwie wobec faktu dokonanego. Nie podziela wszystkich zastrzeżeń Generała Sosnkowskiego. Nie ukrywa jednak uczucia zawodu, wynikającego z przesadnego widocznie własnego optymizmu pod względem pomyślnych wyników rozmów Prezesa Rady Ministrów z ambasadorem Majskim i z rządem brytyjskim na temat naszych granic. Mając zaś do czynienia z zawodowymi oszustami, jakimi są bolszewicy, jest obecnie pesymistą w ocenie korzyści umowy. Tym mniej podziela optymizm Ministra Strońskiego. Poprawki, które udało się uzyskać obecnie Prezesowi Rady Ministrów, zapewniają nam lepsze sformułowanie umowy, nie przesądzają jednak na naszą korzyść głównych bolączek. Sowiety dążą jawnie do stawiania naszych granic pod znakiem zapytania. Dlatego też odrzucili wszelkie jasne formułki. Niestety stwierdzenie przez Prezesa Rady Ministrów niemożliwości uzyskania dalszych koncesji, nawet przez powołanie się na opór demokratycznego rządu R.P., przekreśla nadzieje dalszej poprawy tekstu umowy. Prosi, by umowa wojskowa, przewidziana na szczęście w tekście układu, umożliwiła ewentualną ewakuację wojska polskiego z Rosji, w celu użycia jego na innym froncie. (Prezes Rady Ministrów sam jest zwolennikiem takiej alternatywy, realnej jednak dopiero po ewentualnym zajęciu Iranu przez Anglików).

Minister Strasburger stwierdza, że projekt umowy dopuszcza dalej odmienne interpretacje. Można interpretować, że umowa uznaje stare nasze granice, ale dopuszczalną jest także odmienna interpretacja. W tym zatem punkcie Minister nie zgadza się całkowicie z Min. Strońskim. Minister nie jest zbyt zaniepokojony perspektywą odmiennej interpretacji kontrahentów. Będzie ważnym zadaniem naszej propagandy by właściwie i szybko reagować na wszelkie próby sowieckie kwestionowania granic na podstawie tekstu umowy. Jednakże granice zakwestionowane są nie tyle przez umowę, ile przez bieg wypadków. Nie może-

²⁵ W czerwcu 1940 r. dr Tadeusz Bielecki (1901—1982) prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego nie ewakuował się do Anglii, lecz pozostał przez pewien czas we Francji skąd przedostał się następnie do Hiszpanii, a w końcu do Portugalii. 28 czerwca 1941 r., po uzyskaniu wizy, odleciał z Lizbony do Londynu. W Londynie, wystąpił w pierwszym z programem rekonstrukcji rządu, a następnie opowiedział się po stronie przeciwników uzgadnianego tekstu układu polsko-radzieckiego.

²⁶ Taka była wykładnia Bieleckiego. Jego program rekonstrukcji rządu sponował się m.in. do tego, by — jak mówił — w rządzie zasiadali oficjalni reprezentanci Stronnictwa Narodowego.

my zamykać oczu na fakt, że, wobec zajęcia przez wrogów całej Polski, wszystkie granice znalazły się pod względem faktycznym pod znakiem zapytania. Zresztą stan terytorialny całej Europy jest w tej chwili płynny i niepewny. Bądźmy realistami. Wycofanie się Sowietów z nieuznawania Polski jest już samo w sobie wielkim naszym sukcesem. Jedno z państw rozbiorowych wycofuje się w tej chwili ze swego stanowiska. W danej sytuacji jest prawdopodobnie trudno uzyskać lepszy tekst umowy. Nie ma w niej nic, co by oznaczało wątpliwość z naszej strony co do prawomocnego charakteru granic. Ostateczna decyzja wszystkich granic zapadnie na polu bitew. Sprawa więźniów rozwiąże się automatycznie w wyniku zmiany sytuacji. W dobrą wolę Sowietów i tak w tej chwili nikt nie wierzy. Niepodpisanie umowy byłoby w naszym obecnym położeniu wielkim błędem, za który Minister osobiście nie mógłby przyjąć odpowiedzialności. Przede wszystkim kierunek naszej polityki, a nie tylko pewne szczegóły umowy są najważniejsze. Opinia światowa nigdy by nie zrozumiała niepodpisania umowy. Kraj niewątpliwie pragnie zawarcia umowy, chociażby nie zadawała wszystkich naszych postulatów. Poprawki, uzyskane przez Prezesa Rady Ministrów są bardzo cenne, oby tylko strona sowiecka je przyjęła; w grze jest jednak autorytet Wielkiej Brytanii, jak słusznie stwierdził Generał Sikorski.

Minister Kot stwierdza, że dyskusja szczęśliwie zmierza do uzgodnienia stanowisk. Trzeba sprawę postawić wyraźnie. Konieczność dziejowa wymaga niewątpliwie podpisania układu. Mając do wyboru pomiędzy Rosją a Niemcami nie możemy się wahać. Konieczności tej oczywiście nie zmieniają pozornie najsluszniejsze nawet zastrzeżenia, których w dyskusji tyle padło. Nie chcemy oczywiście działać pod presją. [To ostatnie zdanie zostało przekreślone. Na jego miejsce *min* Kot wpisał własnoręcznie: Muszę zaprotestować przeciwko tezie p. Zaleskiego, jakobyśmy byli zmuszeni do umowy przez presję brytyjską, jakby *min* Eden był rodzajem Stackelberga czy Repnina²⁷. Nie wmawiamy w opinię jakoby decyzja nasza zapadła pod taką właśnie presją. Jedyna presja, z jaką mamy do czynienia wynika z sytuacji wojennej. Tak właśnie musimy działać, by pozostać w zgodzie z postulatami, wynikającymi z zasadniczej naszej postawy wobec Niemiec. Niestety pewne koła prowadzą niepokojącą akcję pod tym względem, pomawiając Generała Sikorskiego o ciągłe niepowodzenia. Tak już było w odniesieniu do wyników jego bytności w Ameryce²⁸, po której obiecywano sobie, tendencyjnie fałszywie, niemalże 1/2 milionową armię polską. Tak jest obecnie, kiedy opowiada się świadomie kłamliwie, jakoby Majski już wyraził zgodę na dawne [dop. własnoręczny Kota] granice Rzplitej, [dop. własnoręczny Kota] po to właśnie by potem zarzucać Premierowi ich „sprzedanie”. Jest obowiązkiem Rządu odierać te podjudzania na tle maksymalistycznych żądań. Fakt dojścia do skutku porozumienia z Rosją i usunięcia przez to perspektywy nowej wojny w przyszłości pomiędzy Polską a Rosją, wojny, w której Wielka Brytania nie byłaby już po naszej stronie, będzie sam w sobie ogromnym naszym sukcesem. Sprawa uznania naszych granic wschodnich ciągnie się od Traktatu Ryskiego poprzez uchwałę Rady Ambasado-

²⁷ Stackelberg Otto Magnus (1736—1800), dyplomata rosyjski, poseł, a następnie ambasador w Warszawie (1772—1790). Replin Nikołaj (1734—1801), rosyjski generał i dyplomata, ambasador w Warszawie (1764—1769).

²⁸ W dniach 24 III — 9 V 1941 gen. W. Sikorski odbył podróż do Kanady i Stanów Zjednoczonych. Tematem rozmów były m.in. sprawy rozbudowy wojska polskiego z wykorzystaniem ochotników rekrutujących się z szeregów Polonii amerykańskiej.

row²⁹, którą zawdzięczać należy Generalowi Sikorskiemu w roku 1923, poprzez nasz pakt zawarty z Hitlerem³⁰, w którym nic nie uzyskaliśmy pod względem gwarancji granic, pomimo roztrąbienia go za wielki sukces naszej „mocarstwowości”, aż do wojny obecnej. Nie można się teraz od nas domagać naprawienia całej poprzedniej polityki. General Sosnkowski, który wówczas był inspektorem armii i Minister Zaleski, który wówczas był senatorem, napewno doskonale pamiętają cały bezpodstawny optymizm ówczesnego reżimu na punkcie naszych stosunków z Niemcami.

Obecna umowa wzmocni ogromnie nasze stanowisko wśród Aliantów. Pokój będzie podyktowany przez świat anglo-saski, musi więc nam zależeć na zapewnieniu sobie z góry odpowiedniego wpływu na jego warunki. Rosja też odegra dużą rolę na konferencji pokojowej, niezależnie od tego czy będzie białą czy czerwoną. Umowa ta nie będzie świstkiem papieru i będzie już dla Rosji wiążącą. Regwarancja brytyjska stanowi ze strony naszych Aliantów znaczny zwrot na naszą korzyść. Nie zabezpiecza naszych granic, ale wzmacnia tak znacznie nasze stanowisko, że ułatwi nam wygranie rozgrywki o granice. Kapitałnym zaś sukcesem umowy jest dla nas uzyskanie wpływu na los naszych rodaków w Rosji, która w obecnej sytuacji żadnych dyktowanych warunków nie przyjąłaby. Inna rzecz, że dalsze klęski militarne armii czerwonej mogą ułatwić naszą sytuację w Rosji. Żywioł polski stale będzie rósł w sile. Mamy drogę otwartą do uzyskania wpływu na politykę Rosji i na prowadzenie przez nią wojny. Coraz więcej momentów będzie nas łączyć z Rosją, którą boli przede wszystkim sprawa ukraińska. Może i na tym tle współpraca się ułoży, czyniąc z zagadnienia ukraińskiego sprawę polsko-rosyjską. Dlatego też Stronictwo, jakie Minister reprezentuje w Rządzie, w pełnym zaufaniu do Prezesa Rady Ministrów jest zdania, że więcej struny przeciągnąć nie można i że umowę należy podpisać, jak tylko rząd sowiecki ją przyjmie. Wypełnienie umowy realną treścią będzie głównym zadaniem przyszłego Ambasadora naszego w Moskwie, od którego energii i umiejętności wszystko będzie zależało.

(General Sosnkowski zastrzega się przeciwko aluzjom do jego wewnątrz-politycznej roli, jako Inspektora Armii. Prezes Rady Ministrów wyjaśnia, że takich aluzji w przemówieniu Ministra Kota nie wyczuł i że General Sosnkowski, jako wojskowy, nie mógł mieszać się do polityki b. reżimu. Ma nadzieję, że General Sosnkowski przyjmie stanowisko ambasadora w Moskwie³¹ i dlatego jest wdzięczny Ministrowi Kotowi za podkreślenie wagi tego stanowiska, które pierwotnie zamierzał zaproponować właśnie Ministrowi Kotowi.)

General Haller przypomina, że powierzenie Prezesowi Rady Ministrów i Ministrowi Spraw Zagranicznych prowadzenie rokowań z Sowietami nastąpiło mocą uchwały Rady Ministrów, co samo przez się zbija krytyki angażowania autorytetu Szefa Rządu. Nie rozumie dlaczego Minister Zaleski nie współdziałał do

²⁹ Konferencja Ambasadorów, działając z upoważnienia Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych, uznała w marcu 1923 granice Polski z ZSRR i Litwą. Premierem rządu polskiego był wówczas gen. W. Sikorski.

³⁰ Tzn. polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r.

³¹ 20 lipca Sikorski zaproponował Sosnkowskiemu przyjęcie funkcji ambasadora w Moskwie oraz przewodniczącego Komisji Wojskowej, zajmującej się uzgodnieniami ze stroną radziecką spraw wiążących się z formowaniem wojska polskiego w ZSRR. Sosnkowski propozycji nie przyjął (odpowiedzi udzielił tego samego 20 lipca), stwierdzając, że nie można rozpatrywać kwestii wysłania do Moskwy ambasadora, bez uprzedniego rozstrzygnięcia sprawy granicy polsko-radzieckiej.

końca z Premierem. W każdym razie uważa tekst umowy za maximum tego, co w danych warunkach dało się uzyskać, a poprawki, uzyskane przez Generała Sikorskiego jeszcze w dniu dzisiejszym, rozchwiać muszą ostatnie wątpliwości. W takim stanie rzeczy, reprezentując w Rządzie Stronnictwo Pracy, General Haller wnosi o podpisanie umowy, oraz o przeciwdziałanie szkodliwym plotkom szerzonym na tym tle przez pewne czynniki w naszej opinii.

Minister Stańczyk stwierdza, że sprawa jest niezmiernie ważna; znajdujemy się na zakręcie dziejów, [dziejów — dop. własnoręcznie przez Stańczyka] musimy się w tej chwili kierować wyłącznie interesem Narodu, a nie względami na czeze formułki. Jesteśmy związani losem z Wielką Brytanią [poprawione własnoręcznie przez Stańczyka na: Losy naszego narodu związane są z Wielką Brytanią] i Ameryką. Umowa ma oczywiście duże braki. Gdyby można było zmienić umowę według naszej woli, moglibyśmy dojść do ideału. W naszej jednak sytuacji obecnej taki tryumf jest niemożliwy. Bolszewikom tak bardzo znowu nie zależy na zawarciu tego układu. Wszelkie ich gesty w stosunku do nas dyktowane są względem na Anglię. Ameryka zaś jest żywotnie zainteresowana w dojściu do skutku układu, który Rooseveltowi potrzebny jest dla przekonania opinii i jednoczeniu się wszystkich wolnych, a uciskanych przez Hitlera narodów przeciwko Niemcom, w współdziałaniu z Rosją. W takich warunkach podpisanie układu jest koniecznością, o ile nie chcemy utracić poręczającego nas sprzymierzeńca. Nacisk opinii i interes własny zmusiłyby bowiem rząd brytyjski do wycofania się ze stanowiska szczerego i uczciwego popierania Polski. Nie wolno pokłócić „strzępów Polski” [strzępów przekreślono] z Wielką Brytanią. Musimy się zdobyć na odważną decyzję. Mamy do czynienia z próbami Niemców tworzenia rządu w kraju. Z drugiej strony zaś mamy pierwszą w dziejach okazję do wspólnej walki ramię przy ramieniu z Rosją przeciwko Niemcom. Jest to olbrzymi kapitał psychologiczny, który może stać się ceną gwarancją dobrych stosunków sąsiedzkich na Wschodzie w przyszłości. Musimy wyjść nareszcie z fatalnych kleszczy, stworzonych przez nieublaganych wrogów na wschodzie i zachodzie. Musimy opanować demagogiczne harce nieodpowiedzialnych ludzi, by w opinii angielskiej nie powstały podejrzenia, jakoby istniały wśród nas tendencje do ugody z Hitlerem. Inaczej z roli pupilów [poprawione przez Stańczyka na popieranych] bardzo łatwo moglibyśmy się stać niepożądanymi gośćmi. Wobec tego, zgodnie z opinią Stronnictwa, jakie reprezentuje w Rządzie, wnosi o podpisanie układu.

Prezes Rady Ministrów stwierdza, że dyskusja jest wyczerpana. Przypomina ponownie, że jakiegokolwiek dalsze zmiany zasadnicze w umowie są nie do pomyślenia. Już od soboty przedstawiciele Roosevelta w Wielkiej Brytanii wyrażają żdziwienie z powodu istnienia jeszcze trudności z naszej strony, uważając proponowany tekst umowy za wielki nasz sukces, wydobywający sprawę polską z otchłani, w którą ją włóczył układ rozbiorowy sowiecko-niemiecki. Wszystkie trzy stronnictwa brytyjskie zajęły w tej sprawie bardzo wyraźne stanowisko, uważając, że rozum i konieczność zmuszają nas do podpisania umowy w celu zachowania pełnego poparcia Wielkiej Brytanii dla sprawy polskiej. Co dadzą projektowane jeszcze rozmowy Ambasady Brytyjskiej w Moskwie powiedzieć nie można. O ile by ktoś jednak uważał, że może w takiej sytuacji uzyskać poza nim lepsze warunki, Prezes Rady Ministrów gotów jest ustąpić mu miejsca. Niechajby popróbował tych trudnych i ciężkich pertraktacji. Żąda on od PP. Ministrów jasnej i stanowczej odpowiedzi. Dlatego też w głosowaniu nie dopuści do wstrzymania się od głosu. Odpowiedź Rządu, czy układ jest pożyteczny, czy też szkodliwy, nie powinna pozostawić żadnych wątpliwości. Głosowanie dotyczyć będzie oczywiście

tekstu układu z poprawkami, wprowadzonymi do niego w dniu dzisiejszym. Nie przyjęcie tych poprawek przez rząd sowiecki stanowiłoby nową sytuację, o której Premier nie omieszkaby zawiadomić Radę Ministrów.

Rada Ministrów jednomyślnie przyjęła proponowany przez Prezesa Rady Ministrów tekst układu pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a ZSRR.

Rada Ministrów jednomyślnie przyjęła proponowany przez Prezesa Rady Ministrów tekst protokołu załączonego do układu pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a ZSRR.

Mając do wyboru pomiędzy podpisaniem umowy przez Ambasadora Majskiego i Ministra Zaleskiego bez uroczystego charakteru a podpisaniem jej w Foreign Office w obecności Premiera Churchilla i Generała Sikorskiego.

Rada Ministrów wypowiedziała się za nadaniem podpisaniu umowy najbardziej uroczystego charakteru.

2. Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta R.P. o utworzeniu Biura Prac Politycznych, Ekonomicznych i Prawnych.

3. Minister Kot referuje sprawę starań „Bundu” o wysłanie z Ameryki do Londynu delegacji z 4-ch osób dla rozmów z Rządem. Wobec nalegania P.P.S. na ułatwienie przyjazdu całej delegacji, Minister wnosi sprawę na Radę Ministrów, uważając, że zgoda na przyjazd dwóch delegatów winna wystarczyć.

Po krótkiej dyskusji Prezes Rady Ministrów stwierdza, że sprawa ta należy do wyłącznej kompetencji Ministra Spraw Wewnętrznych i że należałoby się możliwie ograniczyć do przyjazdu tylko jednego delegata, przy czym kosztą przejazdu powinien pokryć „Bund”.

Posiedzenie zamknięto o godz. 17.40.

Maszynopis, kopia
IS,PRM-K 102/37C

2

1941 lipiec 25, Londyn — Protokół posiedzenia Rady Ministrów
Obecni: Prezes Rady Ministrów Generał Sikorski, Generał Sosnkowski, Zaleski, Stroński, Generał Haller, Seyda, Strasburger, Stańczyk i Kot.
Protokołował Dyr. Romer
Początek posiedzenia o godz. 11.15.

Prezes Rady Ministrów podaje do wiadomości PP. Ministrów, że rząd sowiecki odrzucił poprawki, wstawione do projektu tekstu układu polsko-sowieckiego i uzgodnione z rządem Brytyjskim w dniu ostatniej Rady Ministrów (22 lipca)¹. Rząd sowiecki domaga się również przywrócenia brzmienia zdania o pretensjach w sensie pierwszej propozycji sowieckiej, czyli formułki „wzajemne pretensje”. Bardzo niechętnie i tylko pod naciskiem rządu Brytyjskiego rząd sowiecki zgodził się na uzależnienie tworzenia wojska polskiego w Rosji od układu specjalnego. Rząd sowiecki obstaje też przy tajności protokołu, dotyczącego więźniów i pretensji.

¹ Nie zachował się protokół z posiedzenia Rady Ministrów w dniu 22 lipca. Nic też nie wskazuje na to, by takie posiedzenie w ogóle się odbyło. Najprawdopodobniej chodzi w tym przypadku o posiedzenie RM w dniu 21 lipca.

Niechętnie również rząd sowiecki zgodził się na sformułowanie zdania o unieważnieniu umów, dotyczących rozbioru Polski, jako pierwszego art. układu (zamiast jego wstępu), odrzucając kategorycznie proponowane przez nas rozszerzenie na wszystkie układy tego rodzaju, a więc nie tylko na układy z Niemcami.

W takiej sytuacji Generał Sikorski odbył długą i ciężką rozmowę z Ministrem Edenem, który, stwierdziwszy absolutną niemożliwość uzyskania czegokolwiek więcej od rządu sowieckiego, mimo całego nacisku ze strony rządu Brytyjskiego, zgodził się na przedstawienie Brytyjskiej Radzie Gabinetowej projektu noty rządu J.K.M. do Rządu Rzeczypospolitej, zawierającej regwarancję nienaruszalności naszych granic dalej idącą, niż to proponował w dniu ostatniej Rady Ministrów 22 lipca². Prezes Rady Ministrów odczytuje projekt takiej noty, stanowiącej iunctim z całością proponowanego układu polsko-sowieckiego i stwierdzającej jak najkategoryczniej negatywne stanowisko W. Brytanii wobec wszelkich prób narzucenia nam rewizji granic na Wschodzie. Równocześnie jednak, Minister Eden zaznaczył szczerze i otwarcie, że odrzucenie podpisania układu w obecnej formie — wobec obecnego raczej entuzjastycznego stosunku brytyjskiej i amerykańskiej opinii do nadspodziewanego silnego oporu armii czerwonej, podcięłoby obecne stanowisko Polski w świecie anglosaskim.

Wobec tego Prezes Rady Ministrów, z całym poczuciem odpowiedzialności, oświadcza, że musimy się obecnie zdecydować albo przyjąć układ w tej formie, albo go odrzucić. Nie ma i być nie może żadnej nadziei uzyskania dziś czy jutro zgody Sowietów na zmianę tekstu w sensie dla nas korzystniejszym. Nie ma żadnej nadziei zachowania poparcia brytyjskiego w tej sprawie w razie odrzucenia układu; zresztą tekst, na który godzą się Sowiety, nie różni się pod względem prawno-politycznym od tekstu, na który wyraziła zgodę Rada Ministrów. Sprawa wileńska łączy się bowiem bezpośrednio z rozbiorem Polski pomiędzy Rosją a Niemcami a przekreślenie umów rozbiorowych unieważnia samo przez się wszelkie tytuły prawne, na nich oparte. Oczywiście tajemność protokołu i odrzucenie przez rząd sowiecki terminu „załatwione”, z zachowaniem jedynie terminu „rozpatrzone” w odniesieniu do więźniów jest i dowodem złej woli sowieckiej i taktycznie bardzo dla nas ciężkie. Nie możemy bowiem dać dowodu opinii polskiej, że zapewniliśmy sobie możliwość oswobodzenia ofiar bolszewickiego terroru. Oczywiście do wiadomości Kraju będziemy musieli podać całość układu łącznie z protokołem.

Pocieszającym objawem jest fakt, że nadchodzą wiadomości o zwalnianiu przez władze sowieckie uwięzionych obywateli polskich, i to zupełnie niezależnie od dzielnic, z których pochodzą. Osoby, umieszczone na naszych listach, które zabrali z sobą ambasador Cripps, względnie Generał Macfarlane³ zostały bez wyjątku wypuszczone na wolność, za wyjątkiem tych, którzy pozostali pod okupacją niemiecką. Większość ich znajduje się już w Moskwie, m.in. pp. Stanisław Grabski⁴, Stanisław Głabiński⁵ itd. Oficerowie, o których nam chodziło znajdują się

² Zob. wstęp do niniejszej edycji źródeł.

³ Macfarlane Masson Frank (1889—1946), generał i polityk brytyjski, szef misji wojskowej w Moskwie (1941—1942), gubernator Gibraltaru (1942—1944).

⁴ Grabski Stanisław (1871—1949), polityk, ekonomista, profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Więziony w Związku Radzieckim, zwolniony latem 1941 r., od lutego 1942 r. przewodniczący Rady Narodowej RP w Londynie.

⁵ Głabiński Stanisław (1862—?), jeden z czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego, profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Pod koniec 1939 r. wywieziony w głąb terytorium ZSRR.

w Moskwie z Generałem Andersem na czele, któremu Generał Sikorski polecił przekazać instrukcje, przesłane do Moskwy przez Naczelnego Wodza za pośrednictwem Generała Macfarlane Generał St. Haller⁶ nie jest bowiem jeszcze w Moskwie aczkolwiek został już tam wezwany.

Istnieje niewątpliwie poważne niebezpieczeństwo, że w razie odrzucenia przez nas obecnego tekstu układu, rząd sowiecki przeforsuje w ten czy inny sposób powstanie jakiegoś komitetu narodowego polskiego w charakterze rządu i jemu powierzy formowanie wojska. Wobec rozgoryczenia, które odrzucenie układu niewątpliwie wywoła wśród Polaków w Rosji, którzy tyle już przecierpieli i dla których obecnie zaświtała nadzieja wolności i korzystnej dla Ojczyzny pracy, liczyć się należy ze skłonnością choćby niektórych naszych działaczy do pójścia na ugodę z Sowietami na własną rękę. O ile próba utworzenia rządu polskiego po stronie Niemiec nie mogłaby poważnie zachwiać sytuację sprawy polskiej na świecie, wobec kapitału politycznego, jaki dziś reprezentujemy po stronie Aliantów, o tyle utworzenie jakiegoś kontr-rządu w Moskwie, a więc po stronie Alianta W. Brytanii, skomplikowałoby sytuację niesłychanie. Nic dziwnego, że wobec takiej perspektywy, rząd sowiecki wcale się nie spieszy z zawarciem układu z nami.

Trzeba sobie zaś zdać sprawę, że odrzucenie przez nas układu musiałoby poważnie jak najujemniej na spoistości naszego sojuszu z W. Brytanią i na przyjaźni naszej ze Stanami Zjednoczonymi. Trudno się bowiem powoływać na sojusz z W. Brytanią, który nigdy nie poręczał naszych granic wschodnich, zawsze przez brytyjską opinię publiczną kwestionowanych. Trudno powoływać się na nasz wkład krwi i mienia w obecną wojnę, na nasze zasługi i naszą martyrologię, kiedy prosty interes żywotny W. Brytanii i Ameryki, interes konieczności zgniecenia za wszelką cenę Hitlera, wysuwa dla tych mocarstw na pierwszy plan Sowiety, posiadające dziś całkiem realne szanse możliwości nie tylko angażowania przez długi okres całej militarnej potęgi Rzeszy, lecz również poważnego jej nadwyżżenia. Realizm polityczny na wojnie ściśle związany jest z sytuacją bieżącą, w której nie można się powoływać na to, co było, a tylko na to, co jest. W obecnej chwili bieżącym naszym wkładem w toczącą się wojnę są prawie wyłącznie nasi bohaterscy lotnicy, a przecież nawet ten wkład znajduje się pod znakiem zapytania z powodu zbyt wielkich strat, tak że Naczelnny Wódz już był zmuszony zażądać wycofania naszych eskadr z boju, aczkolwiek na szczęście się potem okazało, że ocaleni lotnicy, uważani już za straconych.

W takiej sytuacji uzyskanie tak daleko idącej regwarancji brytyjskiej jest w każdym razie dużym naszym sukcesem. Daje nam ona całkowicie prawo moralne do podpisania układu, a nawet wyklucza takie prawo do jego odrzucenia. Musimy się poważnie liczyć z konsekwencjami. Prezes Rady Ministrów w żadnym wypadku nie weźmie na siebie odpowiedzialności za rozluźnienie w takiej sytuacji sojuszu polsko-brytyjskiego. Oczywiście w takiej sytuacji będzie bardzo wstrzeźmieliwy w przemówieniu z okazji układu. Jest przekonany, że przyszość przyzna nam pełną słuszność, przekreślając wszelkie zamachy bolszewickie na nieśmiertelne prawa Polski. W każdym razie, o ile chodzi o W. Brytanię, to wychodzimy wzmocnieni z tego ciężkiego przesilenia. Przeciwno wiadomym nam zamiarom rządu sowieckiego wysunięcia postulatu rewizji granic na konferencji pokojowej mamy tylko jedną broń, a mianowicie analogicznie zdecydowany zamiar przedstawienia takim żądaniom żądań rewizyjnych własnych. Wszystko będzie zależało od tego, jaką będzie nasza sytuacja wówczas. Będzie to daleko ważniejsze od

⁶ Haller Stanisław (1872—1940), generał, po 1926 r. w stanie spoczynku.

wszelkich nierealnych przyrzeczeń bolszewickich w ostatniej chwili. Kończąc Prezes Rady Ministrów prosi PP. Ministrów o jasne i zdecydowane wypowiedzenie się za, lub przeciwko układowi, licząc się ze wszelkimi konsekwencjami dla Polski, dla Rządu i dla siebie.

Minister Seyda oświadcza, że zmuszony jest głosować przeciwko układowi, zgodnie ze stanowiskiem, jakie zajął na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów. Odrzucenie naszych poprawek i obstawanie przy tajności protokołu jest wyrazem najgorszej woli Sowietów i stawia Rząd w niemożliwej sytuacji wobec opinii. „Wzajemność pretensji” — to szyderstwo. Minister już miał zbyt wiele trudności w tej sprawie i dalej iść nie może.

Generał Sosnkowski stwierdza, że nie będzie już powtarzał wszystkich argumentów własnych, znanych już Prezesowi Rady Ministrów, i że zmuszony jest głosować zgodnie z swoim sumieniem przeciwko układowi.

Minister Strasburger zastrzega się przeciwko przyjmowaniu na siebie roli umniejszyciela Polski. Gdyby istniała jakakolwiek realna możliwość uzyskania więcej, oczywiście domagałby się jej zrealizowania. Pod względem prawnym obecny projekt układu mało się różni od projektu, za którym się ostatnio jedomyślnie wypowiedziała Rada Ministrów. Uzyskana obecnie gwarancja brytyjska daje nam za to nadspodziewanie dużo. Dlatego wypowiada się stanowczo za układem.

Minister Kot zgodnie ze stanowiskiem Stronnictwa Ludowego wypowiada się nie tylko za układem, lecz i za jak najszybszym jego podpisaniem, a to ze względu głównie na niemożliwość brania odpowiedzialności za pogarszanie sytuacji [rodaków — dop. odręczny], naszych w Rosji na skutek opóźnienia. Oni tam nigdy nie zrozumieją zwłoki z powodu sporu o formułki, a wiadomości ze Sztokholmu wskazują na to, że jeńcy nasi w batalionach pracy już są masowo narażani na dostanie się w ręce niemieckie. Wnosi o zbiorową dymisję Rządu w razie obstawania ministrów, choćby mniejszości, przy odrzuceniu układu, celem umożliwienia Prezydentowi obarczenie odpowiedzialnością ministrów oponentów.

Minister Zaleski widzi główną trudność w tajności protokołu. Uważa jednak sytuację za tragiczną, bardzo utrudniającą wycofanie się z naszej strony. Obawia się niezrozumienia naszej sytuacji w Kraju. Obstawanie przy pierwotnym ujęciu par. 1. wskazuje na niechęć do oddania nam Wilna. Regwarancja brytyjska oczywiście bardzo poprawia sytuację. Nie może jednak i ona nas zadowolić, skoro Anglicy nie chcą nam poręczyć powrót do granic 1939 roku. Prezes Rady Ministrów ma słuszność, wysuwając niezgodność takiej gwarancji z konstytucją Brytyjską. Ale niech W. Brytania przynajmniej użyje jakiejś formułki, angażującej ją i na przyszłość, na czas konferencji pokojowej, by przynajmniej utrudnić jej powrót do postulatu linii Curzona, która nigdy nie przestała być credo angielskiej opinii publicznej. Minister uważa swoją sytuację za szczególnie drażliwą, ponieważ zmuszony położyć swój podpis pod tym dokumentem, weźmie na siebie największe odium. Będąc jednak w Rządzie Jedności Narodowej tylko fachowcem, gotów jest głosować za podpisaniem, o ile tylko za tym się zgodnie wypowiedzą Stronnictwa.

Minister Stańczyk zadaje ponownie pytanie, we własnym sumieniu, czy z tego układu może wynikać interpretacja zrzeczenia się przez [nas — dop. odręczny] praw do granic z 1939 roku. Na to pytanie odpowiada stanowczo negatywnie. Musimy obstawać przy naszej jedynej interpretacji, choćby wbrew bolszewikom. Zresztą nie przywiązuje większej wagi do formułek, kiedy rzeczywistość domaga się faktów. Nie powinniśmy być zbyt słabi na punkcie liczenia się z opinią. Zadaje pytanie ministrom, odmawiającym zgody na układ, czy wierzą w możliwość lepszego układu. Jeżeli wierzą, to powinni to udowodnić. Jedynym na to sposobem

jest, by się Rząd w takim razie podał do dymisji, a Ministrowie przeciwni układowi brali na siebie odpowiedzialność za Rząd, i za doprowadzone sprawy do skutku. W danej sytuacji nie można brać na swoje sumienie następstw rozbicia układu, i narażenia przez to całego naszego sojuszu z W. Brytanią. Skoro ze strony Ministrów oponentów nie ma wniosków w kierunku innego załatwienia sprawy, pozostaje tylko podpisanie układu. Nie wolno jednak, by różnica zdań na Radzie Ministrów spowodowała rozbicie opinii polskiej na tle rzekomej możliwości różnorodnej interpretacji układu. W imieniu PPS głosuje za układem, sugerując równocześnie zbiorową dymisję na wypadek utrzymania sprzeciwu przez innych członków Rządu.

Minister Stroński, widzi, że sytuacja się komplikuje na skutek postawienia pod znakiem zapytania Jedności Narodowej. Odpowiedzialność nasza znowu wzrasta i rozszerza się. Pierwsza, za samą umowę zaostrza się z powodu niemożności wprowadzenia zmian żądanych. W tej chwili zaś dołącza się właśnie druga, po oświadczeniach dotychczasowych, a mianowicie zarysowuje się rozbicie Rządu Jedności Narodowej, a trzeba dodać, że brak jednomyślności w sprawie zawarcia umowy od razu spada też na samą wartość umowy, gdyż z naszej strony nadaje się jej w ten sposób znaczenie ujemne w tym co jest nie dość jasne. A wreszcie powstaje odpowiedzialność trzecia i najważniejsza. Jeśli do umowy nie dojdzie, Minister uważa za pewnik powstanie jakiegoś tzw. rządu polskiego przy Sowietach. Nie obawialiśmy się powstania takiego rządu przy Niemcach, najprzód dlatego, że to było nieprawdopodobne, a także dlatego, że gdyby nawet coś takiego się utworzyło, razem ze sprzymierzonymi zwalczylibyśmy ten twór przyczepiony do Niemiec. Natomiast twór taki przy Sowietach, sprzymierzonych z [naszymi — dop. odręczny] sprzymierzonymi, rozstroiłby wkrótce naszą współpracę z W. Brytanią i Ameryką, a mogłoby to zatknąć i ubezwładnić całą pracę państwowo-rządową dla Polski w dobie tej wojny.

Wobec takich odpowiedzialności należy jeszcze zrobić co można dla utrzymania jednogłośnie uchwały Rządu. Wszyscy widzimy na równi trudności i cechy niekorzystne. Ale trzeba sobie obliczyć całość i zdać sobie sprawę, czy niekorzystne cechy przeważają na rzecz odrzucenia umowy, co pociąga za sobą zachwianie całej pracy państwowo-rządowej.

Wątpliwości dotyczą dwóch spraw: odpada wymiennie wyrażne spraw terytorialnych, które było bardzo cenne, czy to w postaci tej, czy, jak poprzednio przez wymienienie postanowień podziałowych. Pod względem prawnym stan rzeczy się nie zmienia, gdyż unieważnienie umów w ogóle zawiera też unieważnienie postanowień podziałowych. Rozumiemy jednak wszyscy, że wyrażne wymienienie byłoby cenne, w myśl choćby zasad Talleyranda⁷ „si cela s'entend sans l'ecrire, cela s'entendra encore mieux etant ecrit”. Ale ta sprawa doznaje znowu wzmocnionego poparcia przez notę brytyjską. Trzeba uwzględnić, że ta nota ukaże się jednocześnie i z wiedzą Sowietów, czyli od razu wskazuje na nasze stanowisko w sprawie skutków unieważnienia umów z Niemcami jako właściwe.

Sprawa więźniów ma znaczenie i sama w sobie i jako wzmocnienie prawne przywrócenia obszaru przez uznanie obywatelstwa polskiego — mieszkańców. Otóż teraz ten protokół miałby być tajny. Sądzę, że tu można jeszcze coś ocalić. A mianowicie należałoby w protokole podpisania umowy zamieścić zdanie: „Sprawy

⁷ Talleyrand-Périgord Charles Maurice de (1754—1838), polityk, minister spraw zagranicznych (1797—1807) Napoleona, od 1814 — Burbonów. Reprezentował Francję na kongresie wiedeńskim.

obywateli polskich pozbawionych wolności na obszarze ZSRR załatwia osobny protokół". Druga strona powinna zgodzić się na to, nie tylko dlatego, że Sowiecom trudno bronić tajności całkowitej w umowach, ale i dlatego, że i tak natychmiast po podpisaniu może się okazać wiadomość, iż istnieje taki protokół tajny, a wtedy oczywiście nie zaprzeczemy.

Uważa uzyskanie zgodnej uchwały Rady Ministrów za niezbędne w tej sprawie i sądzi, że po takim podparciu moglibyśmy zostać jednomyślni. Dlatego wnosi o odłożenie głosowania ostatecznego do wieczora po zwróceniu się o zgodę na przedstawione załatwienie.

Generał Br. Haller oświadcza, że tak jak na ostatnim posiedzeniu R.M. głosował solidarnie za układem, tak obecnie rozważa ponownie sprawę w swoim sumieniu. Gdyby przynajmniej unieważnienie umów rozbiorowych przez Sowiety przywracało automatycznie ważność traktatu Ryskiego, byłoby łatwiej. Skoro jednak, jak stwierdza Minister Spraw Zagranicznych, zaistnienie stanu wojny pomiędzy Polską a Sowiecami ten traktat przekreśliło, sytuacja jest trudniejsza. Nie wracamy bowiem samo przez się do status quo ante bellum. W samym sformułowaniu par. 1. nie widzi pogorszenia pod względem prawnym. Gorzej jest z tajnością protokołu i dlatego usilnie prosi o uzyskanie jakiegokolwiek możliwości ujawnienia wobec opinii, że sprawa więźniów objęta jest porozumieniem z Sowiecami. Musimy też zapewnić sobie dalszą pomoc brytyjską, w wykonywaniu protokołu. Przyznaje, że termin „rozpatrzone w duchu pozytywnym”, acz nie to samo, co „załatwione”, lepsze jest niż „rozpatrywane”, jak brzmiało pierwotnie zdanie o więźniach. Nota brytyjska natomiast tak znacznie poprawia naszą sytuację, nie tylko teraz, lecz również na konferencji pokojowej, dając nam poważną broń do ręki, że zgodnie ze stanowiskiem Stronnictwa Pracy głosuje za podpisaniem. Niepodpisanie układu grozi nam a) powstaniem komitetu narodowego w Moskwie, b) wycofaniem się W. Brytanii z popierania nas, jak to czyni obecnie, tudzież z proponowanych nam obecnie gwarancji, c) wstrzymaniem przez Sowiety dalszego zwalniania.

Minister Zaleski, starając się znaleźć wyjście z sytuacji, wnosi o: a) uzyskanie od rządu Brytyjskiego dalszego jeszcze wzmocnienia noty w sensie zapewnienia jej obowiązującego charakteru również i w przyszłości, b) uzyskanie zgody rządu Brytyjskiego na ujawnienie naszej noty z 2 lipca br.⁸ w której właśnie tłumaczymy pod jakim warunkiem gotowi jesteśmy się rzec wyraźnej wzmianki o przywróceniu mocy prawnej traktatu Ryskiego, oczywiście z opuszczeniem kilku nie miłych dla Sowieców zwrotów tej noty.

Generał Sosnkowski nie widzi żadnego wyjścia z sytuacji innego, niż niepodpisanie układu i spokojne czekanie na dalszy rozwój wypadków. Uważa, że deklaracje złożone przez PP. Ministrów równają się głosowaniu, i dlatego nie ma potrzeby głosować ponownie „ostatecznie”. Tak zwana regwarancja brytyjska niczego nie załatwia, bo nie poprawia złej umowy. Generał Sosnkowski dał już wyraz przekonaniu, w początkowej fazie rokowań⁹, że jakikolwiek traktat z bolszewikami wymaga regwarancji brytyjskiej. Uważa za iluzję wiarę Anglików w rękome powodzenie na froncie bolszewickim. W rzeczywistości Niemcy nigdy jeszcze tak szybko nie posuwali się naprzód. Jest przekonany, że Moskwa padnie w najkrótszym czasie, a wówczas właśnie Sowiety będą skłonniejsze do ustępstw, a świat

⁸ Nota Zaleskiego z 2 lipca 1941 r. złożona Edenowi, formułowała warunki porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Zob. wstęp do niniejszej edycji.

⁹ Zob. wstęp do niniejszej edycji.

anglosaski przestanie z nimi się liczyć jak obecnie [od słów: a świat... — dopisane odręcznie]. Dlatego ponownie wypowiada się przeciwko układowi. Nie wierzy w rozluźnienie sojuszu z W. Brytanią, raczej przeciwnie, [to ostatnie zdanie dopisane odręcznie].

Prezes Rady Ministrów, reasumując wyniki dyskusji, stwierdza, że nic go nie zachwieje w przeświadczeniu o konieczności jak najszybszego podpisania układu, zarówno w interesie spójności naszej solidarności ze światem anglosaskim, jak i w interesie położenia naszych rodaków w Rosji. Bierze na siebie całą odpowiedzialność za takie stanowisko i jego przeprowadzenie, szczególnie wobec Kraju. Liczy się oczywiście z fermentami wśród Polaków na emigracji, ale z tym Rząd sobie poradzi, a odpowiedzialność za takie fermenty spadnie na nieodpowiedzialnych i demagogicznych ich siewców. Nie wierzy w to, by Jedność Narodowa naprawdę i poważnie mogłaby być zagrożona. Na szczęście czuje za sobą zaufanie Kraju i zaufanie Sprzymierzeńców. Dlatego też nic nie odwiedzie go od powziętej już decyzji. Ci zaś, którzy w takiej chwili przeciwstawiają się solidarności Rządu, muszą z takiego stanowiska wyciągnąć najdalej idące konsekwencje.

Odracza głosowanie do dalszego ciągu Rady Ministrów wieczorem o godz. 18.15 w hotelu Savoy. (Przed obiadem na który zaprosił Ministra Edena i p. Stranga¹⁰, oraz w którym wezmą udział członkowie Rządu i Prezydium Rady Narodowej, względnie Przewodniczący Stronnictw).

*

Na dalszy ciąg posiedzenia R.M. nie zjawili się Ministrowie: Generał Sosnkowski, Zaleski i Seyda, zgłaszając równocześnie swoje dymisje¹¹.

Rada Ministrów, wysłuchawszy sprawozdania Prezesa Rady Ministrów o zгодzie rządu Brytyjskiego na proponowaną redakcję noty brytyjskiej oraz na ogłoszenie komunikatu podającego, bez wzmiankowania protokołu, jego faktyczną treść, jednomyślnie wypowiedziała się za podpisaniem układu, a wobec ustąpienia Zaleskiego, za podpisaniem go przez Prezesa Rady Ministrów.

Posiedzenie zamknięto o godz. 18.45.

Maszynopis, kopia
IS,PRM-K 102/37D

3

1941 lipiec 29, Londyn — Gen. K. Sosnkowski do dyr. A. Romera: sprostowanie do protokołu posiedzenia Rady Ministrów z dnia 21 VII 1941.

Proszę o zamieszczenie w protokóle Rady Ministrów z dnia 21 lipca następującego sprostowania na stronie 19-ej: wiersz 14-ty od góry, ustęp rozpoczynający się od słów „Cudowne zdarzenie”, aż do końca strony 20-ej powinien brzmieć: „Wielkie zdarzenie, jakim jest dla nas wojna rosyjsko-niemiecka, musi być przez

¹⁰ Strang Wiliam (1893—1976), dyplomata brytyjski, kierownik wydziału środkowoeuropejskiego i zastępca podsekretarza stanu w Foreign Office.

¹¹ Zob. wstęp do niniejszej edycji.

nas wyszyskane. Chodzi tylko o to, jaką cenę zapłacimy za normalizację stosunków, cenę kalkulowaną na tle perspektyw dziejowych i bieżących.

Koniecznym i minimalnym warunkiem tej normalizacji jest uznanie przez Rosję „status quo” sprzed września 1939 i wyrównanie głównych choćby krzywd, popełnionych przez agresję i jej skutki.

Formuła, polegająca na tym, że Rosja wyrzeka się umów z Niemcami z roku 1939, nie załatwia sprawy w znaczeniu prawnym. Umowy te „ipso facto” przestały istnieć z chwilą napaści niemieckiej na Rosję. Ambasador Majski w toku pertraktacji nie krył się wcale z tym, że rząd Sowiecki tzw. „unieważnienie” tych umów wiąże z trzema tezami: że Rosja nie może uznać granic Polski z 1939 r.; że w sprawie granic Rosja stoi na stanowisku etnograficznym; że Rosja pragnie porozumienia polsko-sowieckiego z pozostawieniem sprawy granic otwartą.

Termin „podział Polski” nie wyczerpuje zagadnienia wobec istnienia szeregu aktów wewnętrzno-politycznych, które Sowiety uważają za ważne w stosunku do Polski. Sowiety mówią o uznaniu niepodległości Polski, ale nie wiadomo w jakich granicach. Premier na święcie lotniczym dokładnie określili, jakie są podstawy szczerego porozumienia. Proponowana formułka nie wyjaśnia, kto jest obywatelem polskim, skoro Sowiety odmawiają wyraźnego stwierdzenia, że uznają granice 1939 r. Taka formułka mogłaby być interpretowana, jako uznanie przez nas prawa Sowieców do żądania rewizji granic.

U podstaw szczerego porozumienia polsko-radzieckiego leży warunek następujący: Rosja musi uznać za niebyły sam fakt agresji z 17-go września 1939 r. przez uznanie „status quo” wraz ze wszystkimi wynikającymi stąd skutkami prawnymi, a więc przede wszystkim łącznie z uznaniem, że wszyscy ci, którzy byli obywatelami polskimi przed wrześniem 1939 r. — są nimi nadal.

Zawarcie umowy polsko-sowieckiej bez tego uznania ze strony Sowieców, byłoby z naszej strony jak gdyby zalegalizowaniem napaści sowieckiej, przyjęciem do wiadomości praw, lub co najmniej pretensji sowieckich do naszych kresów wschodnich i pośrednią rezygnacją z pewnej znacznej ilości obywateli Państwa Polskiego. Nie sądzę, aby Rząd Polski mógł uzyskać sankcję opinii publicznej dla takiej polityki.

Proponowana nota brytyjska jest tylko powtórzeniem treści licznych dotychczasowych aktów i deklaracji, a więc Układu polsko-brytyjskiego z dnia 25 sierpnia 1939 r., korespondencji Halifax — Zaleski i Eden — Zaleski¹. *Novum*, i to *novum* nasuwające wątpliwości, do pewnego stopnia stanowi wzmianka o możliwości zmian terytorialnych, zawartych za dobrą wolą i zgodą obu zainteresowanych państw, — nie jest to powiązanie dla nas pomyślne. Pierwszą próbkę dobrej woli sowieckiej oglądamy właśnie obecnie, — po tylu zbrodniach popełnionych wobec Polski, która pierwsza wyciągnęła rękę do zgody.

W tekście noty angielskiej należy skreślić powołanie się na przemówienie Churchilla, — całe zdanie ostatnie, które jak gdyby otwierało sprawę granic. — Trzeba wreszcie odpowiednio przeredagować ustęp przedostatni w sensie pozytywnej gwarancji naszych granic na przyszłość, w związku z likwidacją wojny.

¹ 27 listopada 1940 min lord Halifax, przedstawiając w nocie do A. Zaleskiego zasady brytyjskiej polityki wobec ZSRR, powołał się na deklarację W. Churchilla z 5 września 1940 r. Zob. *Sprawa polska*, op. cit. dok. nr 118, s. 182—183. Z kolei A. Eden (od końca grudnia 1940 r. nowy brytyjski minister spraw zagranicznych) w liście do A. Zaleskiego pisał 2 stycznia 1941 r.: „czuję się zadowolony, że stanowisku rządu polskiego całkowicie odpowiadają oświadczenia wygłoszone w Parlamencie przez premiera i lorda Halifaxa z dnia 5 września 1940”. Zob. H. Batowski, *Z dziejów dyplomacji polskiej*, op. cit., Aneks, dok. nr 27, s. 369.

Tym, którzy chcieliby powiedzieć, że realnie rzeczy ujmując, sprawy terytorialne naszych granic wschodnich, czy chcemy, czy nie chcemy, wyłonią się podczas konferencji pokojowej, że jest to tym bardziej pewnym teraz, gdy Rosja jest aliantem Wielkiej Brytanii, — tym, którzy mówią, że kosztem ustępstw na wschodzie możemy okupić stokroć ważniejsze zdobycze na zachodzie, tym odpowiadam z góry:

Być może, że tak będzie, ale dlatego tym bardziej jest ważnym, aby przed konferencją pokojową przywrócić prawnie nasz stan posiadania na wschodzie. Tak mówi rozum czysto praktyczny. Ma wreszcie duże znaczenie fakt, że podczas obrad pokojowych Rząd Polski będzie w ciągłym i bezpośrednim kontakcie ze społeczeństwem. Nad wszystkim jednak góruje dzisiaj wygląd zasadniczy:

Rząd Polski nie może kłaść swego podpisu na akcie, który w pośredni, a okólny choćby sposób, kryje w sobie uszczuplenie stanu posiadania i praw, jakie miała Polska, przystępując do wojny, przez pozostawienie sprawy granic, jak gdyby otwartą”.

Kazimierz Sosnkowski [własnoręczny podpis]

Maszynopis, oryginał
IS,PRM-K 102/37C

4

1941 lipiec 29, Londyn — Pismo Prezesa Rady Ministrów Władysława Sikorskiego do Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza.

Panie Prezydencie,

W czwartek 24 VII 41 po długich i żmudnych rokowaniach zawiadomił mnie p. Eden, jakie brzmienie układu Ambasador Majski w Londynie, na podstawie swych porozumień się z Moskwą gotów jest przyjąć.

Przyjąłem wówczas tę podstawę umowy zgodnie z doradą p. Edena. Jednocześnie przyrzekł on mi w myśl mego żądania, że będzie się jeszcze starał dodatkowo uzyskać w Moskwie, przez Ambasadora Crippsa, zmiany dodatnie. Uznałem utrzymanie dobrego porozumienia z Rządem Brytyjskim w tych rokowaniach za najistotniejsze.

Powzięcie postanowienia o podpisaniu było niezbędne, gdyż dalsze utrzymywanie niepewności z naszej strony wobec Rządu Brytyjskiego ubezwładniało w ogóle wszelkie postępy w prowadzeniu sprawy z owymi niepewnymi możliwościami w Moskwie. Ale wynik tych starań był zupełnie niepewny. Więc na posiedzeniu w piątek 25 VII 41 przed południem nie mogłem uzyskać zgody Rady Ministrów otwieraniem widoków wątpliwych.

Powiadomiłem natomiast Radę Ministrów na wstępie tego posiedzenia, że postanowiłem zetknąć całą Radę Ministrów i przewodniczących Stronnictw, tegoż dnia wieczorem, z Ministrem Edenem, aby utwierdzić go w żywej i czynnej przychylności dla naszego stanowiska i wzmocnić stanowczość jego dalszych starań w Moskwie, co też zostało osiągnięte na tym zebraniu.

Lecz trzech PP. Ministrów odmówiło mi wówczas w trudnej i stanowczej chwili, zaufania nie tylko w głosowaniu na posiedzeniu Rady Ministrów w piątek 25 VII 41 w południe, ale co więcej, przez ustąpienie ze składu Rządu zaoczne bez stawienia się na posiedzenie dodatkowe przed spotkaniem z p. Edenem oraz przez jaskrawe nieprzybycie na zebranie z p. Edenem.

Już w sobotę 26 VII 41 nadeszły ogólnikowe wiadomości od Ambasadora Crippsa, że starania w Moskwie mogą mieć pewne widoki. W niedzielę 27 VII 41 nadeszło potwierdzenie jeszcze bez danych dokładnych. Wczoraj w poniedziałek 28 VII 41 zawiadomił mnie p. Eden, że Ambasadore Cripps uzyskał u PP. Mołotowa i Stalina bezpośrednią zgodę na:

1. brzmienie artykułu 1-go, że Sowiety uznają, iż umowy z Niemcami z roku 1939, dotyczące zmian terytorialnych w Polsce, utraciły swą moc,
2. udzielenie ogólnego uwolnienia wszystkim obywatelom polskim więzionym, zesłanym i jeńcom od razu po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych,
3. opuszczenie przy roszczeniach publicznych i prywatnych wzmianki: wzajemne¹.
4. ograniczenie podległości Armii Polskiej Naczelnemu Dowództwu ZSRR do spraw operacyjnych, oraz reprezentację naszego Naczelnego Dowództwa w Naczelnym Dowództwie ZSRR.

Sądzę, że zbędne byłoby wykazywanie:

jak błędny był podstawowy pogląd PP. Ministrów, odmawiających mi zaufania, że Rząd Brytyjski wywiera na nas nacisk jednostronny bez troski o nasze słuszne żądania, a w skutek tego ich skłonność do pójścia na zatarg z Rządem Brytyjskim,

jak błędny był drugi ich pogląd podstawowy, że umowa jest ze strony Sowietów tylko pokrywką bez zamiaru jakiegokolwiek uczynienia zadość naszym głównym żądaniom, a wskutek tego ich wyraźna niechęć do zawarcia umowy,

jak błędne było zrywanie jedności Rządu i wzajemnego zaufania w chwili tak doniosłego zadania, a wskutek tego najostrzejsze podniecenie rozterek i nieufności wśród części emigracji londyńskiej, które na szczęście, nie znalazły zgoła dostępu do wojska.

A w takich chwilach i w takich sprawach trzeba mieć poczucie odpowiedzialności nie za niektóre tylko, ale za wszystkie strony i dziedziny działań i oddziaływań.

Szczerze zaś cieszę się, że dane mi jest tym członkom Rządu i przedstawicielom Stronnictw, którzy nie odmówili mi swego poparcia w tej trudnej pracy, nie odplacać zaufania zawodem, ale wynikami dodatnimi.

Nie mogę taić, że szczególnie dotkliwy był dla mnie brak trwałego poparcia w tej sprawie ze strony Pana Prezydenta, mam zaszczyt przedstawić niniejszym osiągnięte ostatecznie załatwienie.

Załatwienie to rozstrzyga o losie kilkuset tysięcy obywateli polskich w duchu naszych najgłębszych pragnień. Umacnia pozycję Polski na terenie międzynarodowym. Nasze granice wschodnie stawia mocniej wobec świata, przez oświadczenie Rządu Brytyjskiego, niż to było kiedykolwiek.

¹ Chodziło tu o negocjowany i ostatecznie podpisany 30 VII 1941 r. tajny protokół stwierdzający, że „Różne roszczenia o charakterze tak publicznym, jak prywatnym będą rozpatrywane w dalszych rokowaniach między obu rządami”.

Stwierdzam zatem, że układ ten jest i godny i korzystny.

Data podpisania została ustalona na środę 30 lipca 1941 roku.

Proszę wobec tego o podpisanie aktu pełnomocnictwa².

PREZES RADY MINISTRÓW

Władysław Sikorski [własnoręczny podpis]

Maszynopis, oryginał
IS,A 48 2/C1

² Na pierwszej stronie, w lewym górnym rogu znajduje się od ręczna adnotacja (z charakteru pisma wnosząc — W. Raczkiewicza): „29 VII g. 12 w nocy”, co zapewne oznacza, iż o tej właśnie godzinie pismo premiera znalazło się w rękach prezydenta.